

Julia Hartwig i Artur Międzyrzecki, Julian Strykowski Korespondencja (1970–1993)

1. [Julian Strykowski do Artura Międzyrzeckiego]

To Mr Arthur Międzyrzecki / University of Iowa-City
International Writing Program / Iowa 52240 U.S.A.

[Warszawa, grudzień 1970¹]

Kochany Arturze,

Przesyłam Ci najserdeczniejsze życzenia Wesółych Świąt i Szczęśliwego Nowego Roku.

Z Julą jestem w pewnym, dość luźnym jednak kontakcie. Dowiaduję się o Ciebie telefonicznie. Cieszę się, że się dobrze czujesz. U mnie nic nowego. Nerka po staremu boli. Pozdrów Amandę², Engle'a³ i panią Nieh⁴. U Amandy jest list do mnie, otwórz go, jeśli jest coś poważnego, niech mi go prześlą, a jeśli nie, proszę go zniszczyć. Proszę Cię też, jeśli będziesz w Nowym Jorku, zobacz się z panią

¹ Przesyłka nie jest datowana, a stempel pocztowy jest zamazany. Niemniej informacje zawarte w liście świadczą o tym, że został on wysłany pod koniec roku 1970: wypowiedź skierowana została tylko do Artura Międzyrzeckiego, który wyleciał do Iowa City sam, jesienią 1970 roku, a Julia Hartwig z córką dołączyły doń na wiosnę 1971 roku; co więcej, problem z nerką to jeden z często powracających wątków w dzienniku Strykowskiego od października 1970 do stycznia 1971 roku.

Artur Międzyrzecki wyleciał do Stanów Zjednoczonych z Paryża. W liście do Zbigniewa Herberta z 26 października 1970 roku relacjonował już z Ameryki: „biegam po tym Iowa jak pies dingo po klatce, nie mogę do niczego zasiąść, zresztą przyjechałem tu przed pięciu dniami, wszystko się we mnie gotuje – i nikogo bliższego w okolicy” (Julia Hartwig, Artur Międzyrzecki, Katarzyna i Zbigniew Herbertowie, *Korespondencja*, red. Marek Zagańczyk, oprac. i przypisy Henryk Citko przy współpracy Anity Piotrowskiej, *Zeszyty Literackie*, Warszawa 2012, s. 70). Jak wynika z kolei z listów Międzyrzeckiego do Czesława Miłosza, Julia Hartwig z piętnastoletnią Danielą znalazły się w Iowa 11 marca 1971 roku (Artur Międzyrzecki i Julia Hartwig, Czesław Miłosz, *Korespondencja*, oprac. przypisów Jan Strzałka i Tomasz Fiałkowski, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2012, s. 91, 93, 96; listy z 1.03 i 3.03.1971).

² Urzędniczka uniwersytecka, prowadząca sekretariat International Writing Program w Iowa City.

³ Paul Engle (1908–1991), amerykański pisarz i nauczyciel akademicki. Wieloletni dyrektor programu Iowa Writers' Workshop, a następnie współzałożyciel i dyrektor International Writing Program (IWP), którego pierwsza edycja odbyła się w 1967 roku. Julian Strykowski był uczestnikiem tego programu w roku akademickim 1969–1970. Wcześniej w IWP udział wzięli: Leszek Elektorowicz, Zbigniew Bieńkowski, Jan Józef Szczepański. Później – m.in. Ernest Bryll, Marek Nowakowski, Andrzej Kijowski, Tymoteusz Karpowicz, Zygmunt Kubiak, Ewa Lipska, Janusz Głowacki, Edward Redliński, Urszula Koziół, Paweł Huelle, Antoni Libera, Jerzy Pilch, Hanna Krall, Marcin Sendek, Adam Wiedeman, Miłosz Biedrzycki. Julia Hartwig i Artur Międzyrzecki w Iowa gościli dwukrotnie: w latach 1970/1971 i 1986.

⁴ Hualing Nieh (ur. 1925), chińska powieściopisarka i wykładowca akademicki w University of Iowa; w Stanach Zjednoczonych od 1964 roku. Druga żona Paula Engle'a. Współinicjatorka międzynarodowego programu dla pisarzy w Iowa (IWP), a od roku 1977 roku jego dyrektorka.

Helen Wolff¹ i spytaj ją, czy dostała coś od Engle'a. Adres Helen Wolff: 757 Third Avenue. (Dostałem od niej list, w którym pisze mi, że nie dostała żadnego listu od Engle'a, a mnie to bardzo dziwi). Bardzo Cię przepraszam, że w tak świątecznym momencie mówię o tak przyziemnych interesach. Ale przecież wiesz, jak Was kocham i jak bardzo Wam życzę zdrowia, szczęścia i pieniędzy.

Całuję

Twój Jul[ian]

2. [Julia Hartwig i Artur Międzyrzecki do Juliana Strykowskiego]

WPan Julian Strykowski / Warszawa / ul. Wiejska 14

Red. Miesięcznika „Twórczość” / POLAND

N.[owy] Jork, 24 lipca 1971

Kochany Juleczku! Czy mnie jeszcze pamiętasz? Czy też, co z oczu, to i z serca. Wspominamy Cię tu, w nowojorskich wawozach i na podnowojorskich łąkach, jak tu byłeś i co robiłeś². (Nie bój się, nic złego!). Czy wyjeżdżasz do Sopotu? Widzieliśmy tu Ocean, ale bardzo krótko. Ściskamy Cię, wszyscy troje, a ja najmocniej:

Julia

Ja też bardzo mocno,

Artur

[dopisek:]

Od 15 VIII: A.M. Dept. of English³, Drake Univ., Des Moines⁴, Iowa 50311

3. [Julian Strykowski do Julii Hartwig i Artura Międzyrzeckiego]

Mr and Mrs / Arthur Międzyrzecki / Dept. of English Drake University

Des Moines / Iowa 50311 / U.S.A.

Warszawa, 30 sierpnia 1971

Moi kochani,

dziękuję za miłe słówko. Dowiadywałem się o Was u wspólnych znajomych i mniej więcej wiem, co się u Was działo. Na szczęście minęły tam okropne upały, ale u nas nie było lepiej. Takiego lata ja (jako najstarszy człowiek) nie pamiętam.

¹ Helen Wolff (1906–1994), redaktorka i wydawczyni. Wielka dama amerykańskiego rynku księgarskiego. Ceniona w Stanach Zjednoczonych jako promotorka ambitnej i ważnej literatury europejskiej. Po ucieczce z Niemiec wraz z mężem Kurtem Wolffem założyli w Nowym Jorku w 1942 roku słynne później wydawnictwo Pantheon Books. W 1962 roku Wolffowie zostali zaproszeni do współpracy przez Harcourt Brace i pod własnym szyldem „A Helen and Kurt Wolff Book” ogłaszali w tym wydawnictwie przekłady z literatury światowej. Po śmierci męża w 1963 roku Helen Wolff wydała m.in. prozę Amosa Oza, Umberto Eco, Stanisława Lema czy Stanisława Benskigo. W *Syriuszu* Strykowskiego (*Syriusz. Wybór opowiadań*, Czytelnik, Warszawa 1984, s. 235) jedną z bohaterek jest Hilde Wolff, która wspomina: „Mieliśmy w Berlinie wydawnictwo – [...] – znane wydawnictwo i mój mąż pierwszy wydał Tomasza Manna, Kafkę”.

² Strykowski w Nowym Jorku spędził miesiąc, od 19 grudnia 1969 roku do około 20 stycznia 1970 roku. Zamieszkał wówczas w Stony Brook u byłego redakcyjnego kolegi z „Twórczości” Romana Karsta. Wrócił do kraju pod koniec maja 1970 roku. Międzyrzeccy w Nowym Jorku przebywali od końca czerwca do połowy sierpnia 1971 roku.

³ *Department of English*, ang. Wydział/Instytut Anglistyki.

⁴ Drake University – prywatna uczelnia ulokowana w Des Moines, stolicy stanu Iowa. Artur Międzyrzecki w roku akademickim 1971/1972 wykładał w Drake europejską poezję współczesną, Julia Hartwig przez semestr prowadziła tam zajęcia poświęcone twórczemu pisaniu (*creative writing*).

Niedawno przeżyliśmy straszną śmierć Pawełka Beylina¹. Pogrzeb, który odbył się bez przemówień, w ciszy zrobił makabryczne wrażenie. Biednie wyglądały obie siostry Beylinki², takie bezradne, zdziwione, jakby nie rozumiały, co się stało. One stare, a on miał przecież tylko 45 lat! Bardzo Pawełka kochałem³.

*

A więc nie jesteście więcej w Iowie. Nie znam Des Moines. Myślę, że jest brzydsze niż Iowa⁴. Jak spędziliście wakacje? Dla Ciebie, Julio, chyba Nowy Jork musiał być ogromnym przeżyciem. Wbrew pozorom jest to jedyne miasto, w Ameryce, w którym można chodzić pieszo. Godzinami chodziłem po Manhattanie. Jak się czuje w tym kraju Daniela? Pewno się uczy w szkole i pewno już mówi po angielsku jak urodzona Amerykanka („native English language”⁵), dla niej pobyt w Ameryce najbardziej się przyda, choć przypuszczam, że musi się tam czuć obco i wcale nie najlepiej.

Z naszych wspólnych znajomych u Kazia i Andrzeja – chyba macie od nich bezpośrednio wiadomości, wszystko w ramach możliwości, jak najlepiej. Kazio chyba znowu szykuje się do Paryża a Andrzej do Iowy⁶. Co do mnie to się nigdzie nie szykuję, bo już wszędzie byłem. („Ja już napisałem” – pewno pamiętasz to, Arturku kochany).

Bardzo tu jest bez Was pusto. Nie jest to zdanie wtrącone, ale główne w tym liście.

¹ Paweł Beylin (1926–1971), socjolog muzyki, filozof, tłumacz i krytyk literacki, wykładowca w Państwowej Wyższej Szkole Muzycznej i Państwowej Wyższej Szkole Teatralnej w Warszawie (z których został wyrzucony po marcu 1968 roku); publicysta i felietonista „Przeglądu Kulturalnego”, „Polityki” i „Ruchu Muzycznego”. Związany z popaździernikową opozycją i ruchem rewizjonistycznym w partii. Usunięty z PZPR w związku ze sprawą Leszka Kołakowskiego w 1966 roku. Strykowski w geście solidarności też oddał wówczas legitymację partyjną.

² Ciotki Pawła Beylina, które zajmowały się jego wychowaniem: Karolina Beylin (1899–1977) i Stefania Beylin (1900–1989), pisarki, tłumaczki, varsavianistki, specjalizujące się w krytyce teatralnej i filmowej.

³ W liście do Pawła Hertza z 14 sierpnia 1971 roku Strykowski wyznawał: „Pisanie przerwał mi Władek Kopaliński i doniósł mi telefonicznie o śmierci Pawła Beylina. To straszne! Miał 45 lat. Umarł na raka. Biedny Pawełek, tak go lubiłem. Mam wyrzuty sumienia, że nie byłem u niego w szpitalu. Odkładałem tę ostatnią wizytę z dnia na dzień, bo się bałem spotkania z umierającym młodym człowiekiem” (list w pieczy Marka Zagańczyka).

⁴ Artur Międzyrzecki (*Z dzienników i wspomnień*, posłowie Ryszard Przybylski, Wydawnictwo Sic!, Warszawa 1999, s. 76) tak pisał w grudniu 1971 roku: „Drake University w Des Moines ma piękne tereny pobudowane przez słynnych architektów, Saarinen, Mies van der Rohe i paru innych. Uniwersytet żyje intensywnie, ale rytmy naszego miasta senne, atmosfera tej stolicy stanu Iowa przypomina raczej prowincję belgijską. Solidność i rzetelność codziennych stosunków widoczne na każdym kroku i ciągle jeszcze można zostawiać drzwi mieszkania nie zamknięte na klucz”.

⁵ *Native English language*, ang. rodzimy język angielski.

⁶ Kazimierz Brandys (1916–2000), prozaik, jeden ze współtwórców socrealizmu w literaturze polskiej (jako autor powieści *Obywatele*, 1954), następnie – czołowy przedstawiciel odwilży (jako twórca rozrachunkowej powieści *Matka Królów*, 1957). Od 1970 roku inwigilowany przez Służbę Bezpieczeństwa; wraz z żoną wyjechał w lutym 1970 roku do Włoch i Francji, w Paryżu prowadził wówczas zajęcia na Sorbonie o literaturze krajów słowiańskich i o utworach w kontekście epoki. Brandysowie wrócili do Polski wiosną 1971 roku. Po raz kolejny udali się do Francji w lutym 1972 roku.

Andrzej Kijowski (1928–1985), krytyk literacki, prozaik, felietonista m.in. „Przeglądu Kulturalnego” i „Tygodnika Powszechnego”, od 1958 roku członek redakcji „Twórczości”. W Stanach Zjednoczonych przebywał od września 1972 do kwietnia 1973 roku na International Writing Program. Autor książki wspomnieniowej *Podróż na najdalszy Zachód* (Czytelnik, Warszawa 1982).

Czuję się nieźle, choć mogłoby być lepiej, ale widocznie nie może już, toteż z utęsknieniem czekam, żeby móc Was uścisnąć i sobie powiedzieć to i owo.

Całuję

Julian

4. [Julia Hartwig i Artur Międzyrzecki do Juliana Strykowskiego]

1417 27th Street, Apt. 2 / Des Moines, Iowa 50311

Des Moines, 6 października [1971]¹

Kochany Juleczku! Czy to nie miło, naprawdę, żeś do nas napisał? Czyli jak to mówią: *Isn't it really nice...* i te de i te pe. Muszę Ci powiedzieć, że te ich grzeczne zwroty wychodzą mi już boki, co dowodzi wielkiej mojej niewdzięczności i krótkiej pamięci, bo ta grzeczność, w codziennych sprawach, jest błogosławieństwem i oszczędza nerwów na kilka następnych lat potrącania w warszawskich tramwajach.

Co ja Ci tu już pisałam, a czego nie pisałam o nas, w poprzednim liście. Jesteśmy na pierwszy semestr w Des Moines (stolica stanu, jak pamiętasz) na Drake University. Już od miesiąca pracujemy, Artur wyklada europejską poezję współczesną, ja też mam jakieś drobne zajęcia, jest więc okazja, żeby przyjrzeć się z bliska życiu amerykańskiego uniwersytetu, od strony *faculty*² i studentów. Środowisko jest sympatyczne, mamy dużo spokoju i trochę czasu na nasz prywatny użytek. Staramy się coś pisać i jeśli o mnie idzie – byłabym szczęśliwa, gdyby udało mi się coś zrobić przez ten czas i nie wracać z pustymi rękami. Bardzo nasłuchujemy wieści z domu. Właściwie jest to rodzaj wygnania, co tu mówić, i pustka wokół bywa nieznośna. Oczywiście, najbardziej brak przyjaciół, a nie strzech słomianych. Pisują zresztą i są mili. Bardzo dla nas ważne są te listy i godzina poczty jest dla nas zawsze najważniejsza w ciągu dnia.

Jak pewno wiesz, mieszkają u nas Zbyszkowie Herbertowie, cieszę się, że mieszkanie komuś służy. Dostaliśmy od nich list, z którego wynika, że powoli się aklimatyzują, i że szukają domku pod Warszawą³. „Domki” – oto jest nawyk z tego kontynentu. Ale my nie mamy domku, tylko normalne mieszkanie, na pierwszym piętrze, choć, oczywiście, też w małym dwurodzinnym... domku. Na dole mieszka rozwiedziona młoda i piękna Murzynka z dwojgiem dzieci, i jej prywatne perypetie, spory i kłótnie z młodym, smukłym Murzynem, który ją odwiedza – odbywane zawsze pod gołym niebem – są dla nas przedmiotem podziwu, bo wszystkie gesty w tej zmysłowej wymianie zdań (są właśnie w okresie sporów)

¹ W nagłówku przesyłki pojawia się rok 1972 – jednak w październiku 1972 roku Międzyrzeccy nie mieszkali już w Des Moines, ale przebywali w Stony Brook na Long Island. Nie tylko adres zamieszkania, ale i informacja o pracy w Drake University w pierwszym semestrze, wzmianka o śmierci Pawła Beylina, napomknienie o liście od Herbertów, w którym mowa o „aklimatyzacji” i domku z ogródkiem – wyraźnie wskazują na rok 1971 jako datę wysyłki.

² *Faculty*, ang., tu w znaczeniu kadra akademicka

³ Chodzi o list z 27 września 1971 roku, w którym Katarzyna Herbertowa pisała (*Korespondencja*, dz. cyt., s. 93–94): „Dom Wasz jest śliczny, wygodny i przytulny. Chodzimy prawie na palcach, żeby nie spłoszyć dobrych duchów” i dorzucała: „Dzięki Wam aklimatyzacja nasza nie przybrała formy choroby i przebiega łagodnie. [...] Obracamy się też, żeby coś znaleźć dla nas do mieszkania. Chcielibyśmy raczej pod Warszawą i z ogródkiem, gdyż Zbyszek chce sadzić buraki”. Podkreślenie IP.

zorganizowane są na kształt baletu. Wielki to odpoczynek, po konwencjonalności „białych”¹.

Następny nasz semestr znów w Iowa City. Tak więc do lata jeszcze tu będziemy, i to stale w kręgu kukurydzy i wysokich śniegów.

Daniela chodzi do szkoły i w tym roku odbędzie tutejsze *graduation* szkolne, czyli maturę, oczywiście – jeśli dobrze pójdzie.

Trochę mniej desperuje niż w poprzednich miesiącach, pewno dlatego, że ma trochę szkolnych sukcesów, ponieważ jej europejska, acz niedorośła, dusza, zadziwia tutejszych profesorów swoją odmiennością. Znalazła tu bratnią osobę w nauczycielce antropologii, Niemce ożenionej z Polakiem, małżeństwo z obozu koncentracyjnego, dwóch ofiar – i obie dogadują się na temat amerykańskich słabości. (Czy to ładnie w ich sytuacji?).

Wiadomość o śmierci Pawła Beylina była okropna. Ciotki, jego żona i dziecko², przyjaciele – wszystko to od razu stanęło mi przed oczami. Wciąż wydaje mi się to nie do wiary.

Jedna z pociech tutejszych – to jesień obecna. Jedyna chyba pora roku do życia tutaj, kiedy powietrze nie tylko nie przeszkadza żyć, ale napędza jakimś błogim spokojem. Podobno bywają tu długie takie pogodne jesienie. A Ty, czy spacerujesz w Alejach? Ściskam Cię bardzo serdecznie, pilnuj siebie i swojego zdrowia. Czy piszesz coś? Do widzenia, drogi mój,

Julia

Kochany Juleczku, i ja Cię ściskam z daleka. Nawet Ci ułożyłem wierszyk: „Caro Dottore³ – Juliano – uściski ślę conamore – Ano-ano”, ale „ano-ano” to byłby plagiat z Henia Berezy⁴, a my jesteśmy oryginalni – no nie? – i może nawet, kto wie, za bardzo. Z listu Julii wiesz już, co u nas. Jesień piękna, zajęć dużo – i na szczęście lepiej nam się pracuje niż w Iowa City. O Nowym Jorku latem (*wodka letom?*⁵) też wiesz z grubsza: ciekawie tam było i właściwie bardzo niezwykle. Smutki: znasz, byłeś, możesz sobie wyobrazić. Daleko stąd do ludzi, z którymi spędzamy życie, tak albo siak, ale jednak – spędzamy. I gorzki jest czasem ten komfort naokoło.

¹ Nieco bardziej szczegółowy opis sąsiadów z Des Moines znajduje się w *Dzienniku amerykańskim* Julii Hartwig (wyd. 2., uzupełnione i poprawione, Fundacja Zeszytów Literackich, Warszawa 2015, s. 151–154). Tam też o sytuacji ludności murzyńskiej w Stanach Zjednoczonych (s. 154–162).

² Marek Beylin, ur. 1957.

³ *Caro Dottore*, wł. Drogi Doktorze – Julian Strykowski uzyskał tytuł doktora filozofii w 1932 roku w Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie na podstawie pracy o kobiecie zbrodniarce w literaturze romantycznej.

Conamore, wł. z miłością.

⁴ Henryk Bereza (1926–2012), pisarz i krytyk literacki związany m.in. z „Twórczością”. W latach 1966–1978 kierował działem krytyki w tym piśmie. Po odejściu z redakcji Strykowskiego w lutym 1978 roku został szefem działu prozy (był nim do 1988 roku) i zastępcą redaktora naczelnego (1980–2004). Promotor awangardy literackiej i artystycznej rewolucji w prozie.

„Ano-ano” to również ulubione powiedzonko głównego bohatera powieści Międzyrzeckiego *Złota papuga. Opowieść o przygodach i miłostkach Franciszka Diabola-Diablołki* (Czytelnik, Warszawa 1970).

⁵ *Wodka letom?*, ros. wódka latem?

Ostatniej niedzieli byliśmy na kolacji w Iowa City, gdzie wspominają Cię – jak wiesz – serdecznie. Naprawdę, więc trochę tu z nami byłeś duchem. Poza tem: dawno już nie widziałem (tzn. od N. Jorku) „Twórczości”, ale ostatnie numery są już w drodze, wysłała nam je Joasia¹. W Iowa City, gdzie spędzimy drugi semestr (ale na uniwersytecie, gdzie będę miał wykłady), jest zresztą trochę pism polskich w bibliotece, więc kłopot z głowy.

Wracać mamy po roku akademickim, więc latem dopiero. Podlewaj tymczasem peonie (piwonie, jeśli wolisz) w Botanicznym Ogrodzie, albo inne kwiaty, stosowniejsze jesienią, astry na przykład – zresztą, jak chcesz.

Jak Twoje zdrowie – i jak procesy twórcze? Pamiętasz swoje „ja już napisałem” w Oborach, przed laty? Wspominam tamto lato, ciągle, jak niezwykłą Arkadię, to lato w okresie Twojej rekonwalescencji, jeśli dobrze pamiętam. Tak, dobrze pamiętam: byłeś na diecie i Adolf² Ci jej zazdrościł.

No, milcz serce. Ściskam Cię mocno,

Artur

P.S.

Ja Cię widzę, ja Cię widzę...

5. [Artur Międzyrzecki i Julia Hartwig do Juliana Strykowskiego]

1417 27th Str. Apt. 2 / Des Moines, Iowa 50311

12 grudnia 1971

Juleczku kochany, to ja, czy mnie jeszcze pamiętasz? Wołam do Ciebie: la-la-la (jak w *Cudzie w Mediolanie*³) – i do siebie, i do wszystkich przyjaciół, ale różnie z tym rozweselaniem bywa. My tu pracujemy dużo (wykłady, poza tym nerwowe staranie się, żeby coś napisać, bo ja jeszcze nie napisałem, korekty różne⁴ i lektury), jakoś te miesiące mijają – i coraz szybciej nawet. A co u Ciebie? Trochę o tym wiem wprawdzie z Twego listu. I trochę z atmosfery listów, które otrzymujemy ostatnio. Daleko to Des Moines. Niby psychiczne odprężenie, ale i dużo wspomnień wylazi gorzkich, czasem dobija nas to dosłownie, no, trudno. Piszę, żeby Ci życzyć miłych Świąt, pomyślności w Nowym Roku – i żeby Ci powiedzieć, że jesteś niejedynym przedmiotem moich serdecznych rozmyślań i naszych rozmów z Julią. Ściskam Cię mocno,

Artur

¹ Joanna Guze (1917–2009), tłumaczka literatury francuskiej (m.in. dzieł Chateaubrianda, Baudelaire’a, Camusa, Stendhala, Gide’a, Valéry’ego), krytyczka i historyczka sztuki.

² Adolf Rudnicki (1912–1990), prozaik, w swojej powojennej twórczości ukazujący przede wszystkim martyrologię narodu żydowskiego.

³ *Miracolo a Milano* – film w reżyserii Vittoria de Siki z 1951 roku.

⁴ Międzyrzecki zanotował w dzienniku (Artur Międzyrzecki, *To samo miasto, ta sama miłość. Opowiadania i fragmenty dzienników*, Czytelnik, Warszawa 1992, s. 307; zapis z grudnia 1971): „ostatnio [Julia] robiła korektę Nerval’a i ekspediowała ją do Warszawy. Ja robiłem korekty Char’a na szpaltach i również odesłałem do PIW-u. [...] już w drukarni nasz Apollinaire – i też trzeba było parę rzeczy zmienić”.

Kochany Juleczku! Coś tam, widzę, napisałeś, bo Cię zapowiadają w „Twórczości”¹. A więc dusza Twoja kwitnie, czy też ze studni piszesz, wyjąc po dantejsku? Co tu mówić – chciałabym Cię zobaczyć. Pamiętam bez, który mi przyniosłeś na odjeźdnem, pewno jednak jestem sentymentalna krowa (ale bzu nie zjadłam wszakże). Przypominasz mi się także, jak Cię kiedyś zapytałam, czy chleb Ci nie czerstwieje przy zakupach raz na tydzień. Tu nic nie czerstwieje! Ha, ha. Chemią jesteś i w chemię się obrócisz. Całuję Cię serdecznie, wśród ekologicznej ciszy, święta, święta! A gdzie te telefony, te kartki świąteczne, te życzenia!

Zdrów nam bądź i miej miłą Chanukę.

Twoja zawsze,

Julia

6. [Julian Strykowski do Julii Hartwig i Artura Międzyrzeckiego]

Mr and Mrs / Artur Międzyrzecki / 5604 College Court Place

Iowa City / Iowa 52240 / U.S.A.

Warszawa, 21 marca 1972

Moi kochani,

Dawno już chciałem do Was napisać, ale nie miałem Waszego nowego adresu. Od Nowakowskiego² dowiedziałem się, że przebywacie znowu w Iowie, zadzwoniłem więc w te pędy do Joasi³, i spieszę przede wszystkim z gratulacjami za nagrodę Penclubu⁴. Piękne Twoje przemówienie wygłosił Paweł Hertz⁵.

U mnie nic nowego. Najważniejsze, że po serii zachorowań na grypę czuję się nieźle. Sprzyja temu wczesna wiosna. Czy u Was też już jest tak ciepło? Pamiętam, że wiosną, kiedy byłem w Iowie, chodziłem za tę okropnie brudną rzekę, spacerowałem tam i wachałem krzak bzu rosnącego za murem. Poza tym obserwowałem ogromne ilości ptactwa, których nazw nie znam (jakieś drozdy, wilgi, kosy – ale znacznie większe). Wy na pewno w tej chwili myślicie, że temu to było

¹ Jarosław Iwaszkiewicz (Anna i Jarosław Iwaszkiewiczowie, *Z listów do Artura Międzyrzeckiego 1958–1979*, podał do druku i oprac. Artur Międzyrzecki, „Twórczość” 1996, nr 2, s. 96) informował Międzyrzeckich w listopadowym liście ze Stawiska: „Strykowski napisał znowu opowiadanie o Żydach galicyjskich w Ameryce, bardzo mi się podobało. Skąd w takim maleństwie tyle talentu”. W dzienniku Strykowskiego zachowało się jednak wspomnienie bardzo nerwowej reakcji redaktora naczelnego „Twórczości” na Syriusza: „Kiedy Halinka [Mikołajska na spotkaniu autorskim w ZLP] przeczytała fragment z Syriusza (końcowy ze Stalinem), Iwaszkiewicz aż podskoczył, że cenzura, że jak można było to dać itd. Nazajutrz zrobił Ance B.[aranowskiej] awanturę, że nadużyła jego zaufanie, podając Syriusza do druku bez zasięgnięcia jego opinii. Był bliski zarzutu, że nie dałem mu do czytania z rozmysłem, ażeby nie zatrzymał opowiadania” (zapis z 4.12.1971). Syriusz ukazał się w „Twórczości” nr 12 z 1971 roku, następnie wszedł do tomu „Na wierzbach... nasze skrzypce” (Czytelnik, Warszawa 1974), zawierającego trzy opowiadania amerykańskie Strykowskiego, oprócz tytułowego – jeszcze *Martwą falę*.

² Marek Nowakowski pisał 8 marca 1972 roku do Juliana Strykowskiego z Iowa City: „Bardzo często i miło spotykam się z Julią i Arturem, którzy są bardzo fajni dla mnie, podpierają mnie, goszczą, tak że oparcie mam serdeczne”. (List w archiwum domowym Juliana Strykowskiego).

³ Guze.

⁴ Nagrodę Polskiego PEN Clubu w 1971 roku za przekłady z literatury francuskiej na język polski otrzymał Artur Międzyrzecki.

⁵ Paweł Hertz (1918–2001), poeta, tłumacz, eseista, edytor. Od 1969 roku członek zarządu Polskiego PEN Clubu. W 1971 roku również otrzymał nagrodę Polskiego PEN Clubu za przekłady z literatury francuskiej.

dobrze, miał czas chodzić na spacer – nie to co my, którzy musimy ciężko pracować. Macie całkowitą rację.

Napiszcie parę słów. Zawsze, kiedy dostanę od Was list, rozpowiadam w Redakcji i chwale się, jak mogę i gdzie mogę. Zupełnie jak Słonimski. Tylko że Waszych listów (ani żadnych) nie wyciągam z kieszeni i nie pokazuję.

A więc całuję całą Waszą trójkę. Wszystkiego najlepszego i wesołego Alleluja
Ju[lian]

7. [Artur Międzyrzecki do Juliana Strykowskiego]

A.M. / International Writing Program / The University of Iowa
Iowa City, Iowa 52240

26 maja 1972

Kochany Juleczku,

odpoczywamy z opóźnieniem, bo młyn tu mieliśmy: wykłady i korekty się zwały, i też okoliczności towarzyskie (przyjazdy żony Spodka¹ i Joli Nowakowskiej²), do tego trochę piszemy, choć marnie nam idzie, bo za dużo ruchu i za dużo przenosin. *A propos*: pisz nam na adres Int. Writ. Program, bo przeniesiemy się teraz na inne mieszkanie – i tamtejszy adres jest pewniejszy, niezawodny również, gdy podróżujemy, bo przesyłają nam stąd korespondencję.

Ucieszyły nas nowiny od Ciebie. *Syriusz*: podobał mi się, piękne fragmenty – o nerwowej gwiazdzie, o wjeździe do willi w Los Angeles, i wiele innych rzeczy. Znam kontrowersje na ten temat³, powtarzano mi. Wszyscy mają rację – i nikt nie ma – i mieć nie może. Brzmi to jak tekst Pytii – ale przecież to prawda. Co do tabu, nigdy nie występuje ono samotnie, zawsze – ze swoim przeciwieństwem – tworzy jakiś podwójny układ prohibitów tematycznych. To niemal jak prawo mechaniki, i zasada. Ciężkie to jest, owszem. Ale może jeszcze ciężiej byłoby bez tego. Kto wie.

Nowe projekty: albo wrócimy jesienią, albo trochę później, bo miałem pewne propozycje uniwersyteckie – i może z nich skorzystam. Zdecydujemy lada tydzień.

¹ Marek Skwarnicki (1930–2013), poeta i publicysta, felietonista „Tygodnika Powszechnego”, gdzie pisywał pod pseudonimem Spodek. Stypendysta IWP w latach 1971–1972. Autor książki, wykorzystującej doświadczenia z pobytu w USA, *Wesele w Sioux City* (Czytelnik, Warszawa 1974). Uwagi o pobycie w Stanach Zjednoczonych Skwarnicki zawarł również w pamiętniku *Minione a bliskie* (Wydawnictwo WAM, Kraków 1999, s. 416–434).

² Żona Marka Nowakowskiego.

³ O opowiadaniu *Syriusz* Międzyrzecki (Julia Hartwig, Artur Międzyrzecki, Czesław Miłosz, *Korespondencja*, dz. cyt., s. 304) pisał w liście do Miłosza 26 lutego 1972 roku: „Wzbudziło kontrowersje w Warszawie, które mogę zrozumieć, ale tylko do pewnego stopnia. Idzie im o niestosowność publikacji i o nie dość bezlitosny stosunek do siebie samego”. I dodawał: „Tak jednak w krytyce literackiej, nawet mówionej, nie można”. Podobnie rok później oceniał kolejne opowiadanie Strykowskiego „*Na wierzbach... nasze skrzypce*” Stefan Kisielewski w *Dziennikach* (Iskry, Warszawa 2001, s. 738; zapis z 7 lutego 1973 roku): „Julek Strykowski trochę się na mnie obraził, bo przeczytałem w «Twórczości» jego trzecią amerykańską nowelę i powiedziałem, że jest ona «antysemicka». Może on o tym nie wie, ale przedstawił ludzi cudem ocalałych z hitlerowskiej rzeźni jako półobłąkanych, napiętnowanych śmiercią, odrażających właściwie – na jedyne rozsądnie normalnego wychodzi on sam”. Ale Kisiel zastanawiał się dalej: „Może tak musi być, [...]. Swoją drogą te trzy nowele Strykowskiego to jedyne w swoim rodzaju świadectwo o jedynej, wyjątkowej i specjalnej ludzkiej grupie. A że obraz z tego wychodzi niemiły – chyba inny wyjść nie może”.

W naszym ogródku przed domem iowowskie uroki, których nie zdążyłeś zaznać¹: lato, kwiaty, spiree² o bieli, jakiej nigdy nie widziałem, konwalie, bzy, tulipany (już przekwitają). Czy chodzisz do Ogrodu Botanicznego?

Ściskam Cię mocno

Artur

8. [Julia Hartwig do Julian Strykowskiego]

Iowa City, 26 maja 1972

Kochany Juleczku!

*Pero pysze, mucha dysze*³ – ilekroć zasiadam do pisania, przypomina mi się to zdanie z Leskowa⁴.

Dziękujemy Ci za liścik, za znak życia. A i tak nawet, ja Cię widzę, ja Cię widzę, i obraz Twój mam przed oczami. Nie wiem dobrze dlaczego, ale mam.

Czy pisał Ci Marek⁵, jak bardzo podobało mi się Twoje opowiadanie w „Twórczości”? Piękne, bardzo dojrzałe, jak zawsze u Ciebie: z wielkim wyczuwaniem atmosfery, wrażliwe na pejzaż w poetycki, a przecież wcale nie w impresjonistyczny sposób. Bardzo lubię tę Twoją gęstość nastroju, jeszcze od *Głosów w ciemności*⁶. Oczywiście, jest ono do zaczepienia, w naszym drażliwym powietrzu, ale wszystko co ważne, jest do zaczepienia.

Podobno piszesz coś nowego, czy to prawda?

Mieliśmy tu wielką pociechę z Marka i Joli. Ze „Spodkiem” porozumienie małe. Za dużo się w ogóle po ludziach spodziewamy, wiem, że w tym jest nasza siła i nasza słabość zarazem. Duże inwestycje uwagi, lojalności, zabiegi o trwałość – i tak często nic w zamian, albo jeszcze gorzej. Ale za każdym razem rozpoczynamy na nowo, jakby nigdy nic. Widać taka naturalna potrzeba u nas, na którą żadne nauki nie pomogą.

¹ Strykowski opuścił Iowa City w maju 1970 roku. Do Polski wrócił samolotem przez Francję. W Paryżu był 22.05.1970.

² Tawuła biała (*Spirea alba*).

³ Zdanie to pojawia się w satyrycznej opowieści Leskowa *Заячий ремиз* (1894). Jerzy Wyszomirski zostawił tę frazę wystylizowaną na ukraiński, jak i pozostałe ukrainizmy w tym opowiadaniu, bez tłumaczenia: „A wtedy ja siadam, biorę pióro gęsie, obskubuję je i temperuję, próbuję go na paznokciu, wodzę lekko ręką po papierze i odczytuję, com napisał: – *Sprobujemy pera i czornyła, szczo w jomu za syła: pero pysze, jak mucha dysze...*” (*Igranie z bałwanem. Spostrzeżenia, doświadczenia i przypadki Onufrego Perehuda z Perhud* [w:] M. Leskow, *Utwory wybrane*, t. 1., Czytelnik, Kraków 1950, s. 175–176). „*Спробуємо пера і чорнила, що в тому за сила: так перо пише, як муха дише*” – figuruje jako porzekadło ukraińskie w kompendium Matwija Nomysa z 1864 roku (*Українські приказки, прислів'я і таке інше*). W „sądowym” kontekście opowiadania Leskowa (fragment dotyczy wydobywania zeznań z koniokradów) – i prawdopodobnego literackiego źródła powiedzenia o piórze i musze: humoreski Ołeksy Storozhenki *Wąsy* (1861) – fraza ta oznaczać może, iż choć pióro pisze lekko, delikatnie, cicho – to skutki zapisu bywają dalekosiężne, mają moc stanowienia rzeczywistości, wywierania wpływu na życie.

⁴ Mikołaj Siemionowicz Leskow (1831–1895), rosyjski prozaik, dramaturg i dziennikarz. Mistrz krótkiej formy narracyjnej: noweli, gawędy, kroniki. Jego opowiadania mają często zacięcie satyryczne oraz cechują się językowym realizmem – nastawieniem na mowę codzienną, żywą – i subtelnym cieniowaniem różnic w wypowiedziach poszczególnych grup społecznych.

⁵ Marek Nowakowski (1935–2014), pisarz. W 1972 roku przebywał na IWP. Zostawił literacki portret *Paul Engle z Iowa City* ([w:] *Tak zapamiętałem*, Wydawnictwo Zysk i S-ka, Poznań 2016, s. 71–77).

⁶ Powieść ukończona w 1946 roku, a opublikowana pierwotnie w „Twórczości” w 1955 roku, następnie w Czytelniku w roku 1956.

Oczywiście to, co piszę, nie odnosi się do tej właśnie osoby, doświadczeń było co niemiara, a doświadczenia wciąż trwają, czy też: próby wciąż trwają, jak mówi gruzińskie przysłowie.

Będziecie więc mieli Engle'a wkrótce¹. Dziwnie to będzie oglądać go na warszawskim bruku, ale możesz pokazać mu to i owo z W-wy, dopilnuj też, żeby ich tam nasi znajomi podjęli jak należy.

Nasze projekty jeszcze niejasne. Ale chyba tu jeszcze trochę posiedzimy, choć dobrze nie wiem, po co.

Już drugie lato nadchodzi, wydaje mi się, jakby to już czwarte. Drugi raz kwitną konwalie, bzy, irysy. Potęga.

Daniela otrzymuje w tym roku świadectwo ukończenia tutejszej szkoły. Ona jedna może potrafi jakoś spożytkować swoje tutejsze nauki, język, wiedzę o ludziach. Jakieś szersze spojrzenie na współczesność. Bo na nas garb już za duży. Ale ona może najsilniej tęskni, choć i my mamy chwile, kiedy poczucie obcości bierze nad nami górę i wsiadaliibyśmy bodaj w tej chwili do najszybszego wehikułu za ocean.

Ściskam Cię serdecznie. Odezwiąj się czasem,

Julia

9. [Julian Strykowski do Julii Hartwig i Artura Międzyrzeckiego]

Mr and Mrs Arthur Międzyrzecki / 44 Erland Road
Stony Brook / N.Y. 11790 / U.S.A.

[Warszawa²,] 18 stycznia 1973

Dziękuję za życzenia. Milczałem (to zarzut Julii), bo nie miałem adresu! Dajcie mi szansę! Napiszcie adres! Zdobyłem go od Kazi Kijowskiej³.

Ściskam Was serdecznie. Całuję mocno i życzę zdrowia. Przede wszystkim zdrowia. A do zdrowia to już wszystko jest u Boga.

Julian

¹ Międzyrzecki pisał do Miłosza o kłopotach z wizą dla pochodzącej z Tajwanu Hualing (*Korespondencja*, dz. cyt., s. 305) – a w przypisie do listu od Iwaszkiewicza wyjaśniał (Anna i Jarosław Iwaszkiewiczowie, *Z listów do Artura Międzyrzeckiego...*, dz. cyt., s. 98): „Hualing Nieh-Engle, znana pisarka chińska, była obywatelką Taiwanu, z którym – po formalnym uznaniu Chin komunistycznych – zerwały państwa zachodnie. Był to postawiony przez stronę chińską warunek podpisania układu przyjęty przez zachodnich kontrahentów. Omawiana w liście wiza do Polski została przez ówczesne władze w Warszawie załatwiona pozytywnie. Pani Nieh-Engle nie otrzymała natomiast prawa wjazdu do państw Europy Zachodniej. Paradoksalność tych faktów jest uderzająca”. Strykowski w dzienniku zapisał jednak, że gościł u siebie Paula Engle'a i Hualing Nieh „[p]rzed wyjazdem do Sopotu w pierwszych dniach lipca” 1972 roku. Zapisy z 28.08.72 i 12.09.72.

² Kartka przedstawia barokowy pałac w Nieborowie. Napisana została 18.01.1973, ale wysłana została z Warszawy 27.01.1973.

³ Kazimiera Kijowska (1926–2011), redaktorka i działaczka opozycji, edytorka dzienników męża, Andrzeja Kijowskiego.

10. [Artur Międzyrzecki i Julia Hartwig do Juliana Strykowskiego]

WPan Julian Strykowski / Warszawa / Al. Wyzwolenia 2 m. 47 / Poland

[Stony Brook,] 30 sierpnia 1973

Kochany Juleczku, to słówko na znak życia i pamięci. I nowy adres, bo przenieśliśmy się w Stony Brook do innego mieszkania. Mieliśmy o Tobie nowiny od czasu do czasu, wiem, że podróżowałaś trochę i że byłeś we Francji¹. U nas niewiele nowego, w każdym razie będę tu jeszcze do końca roku akademickiego, tj. do czerwca. Daniela studiuje już (drugi rok) i wróciła właśnie z wielkiej podróży po Colorado i Kalifornii. Ściskam Cię i ślę ucałowania.

Artur

P.S.

Ja Cię widzę – i duszno mi, i pić mi się chce. Często o Tobie myślę.

Kochany Juleczku! Wstrzymał słońce, ruszył ziemię. A ja nie umiem nic wstrzymać, i czas mi przez palce przecieka. Jak się Ty miewasz? Ściskam Cię, bodaj przez kartkę,

Julia

[dopisek:]

From: Julia and Artur Międzyrzecki / P.O. Box 548 / Stony Brook, N.Y. 11790 / U.S.A.

11. [Julia Hartwig i Artur Międzyrzecki do Juliana Strykowskiego]

Julian Strykowski / Warszawa / Aleja Wyzwolenia 2 m. 47 / Poland

[Stony Brook,] [grudzień 1973²]

Kochany Juleczku! Wszystkiego najlepszego i żebyś nam zdrów był. Żyjemy na Long Island, ale to życie nie jest prawdziwe życie. Dopiero ostatnio, kiedy sztorm i mróz odciął tu światło i ogrzewanie³, poczuliśmy się bardziej u siebie. A i z benzyną kłopoty⁴, więc wszystko na dobrej drodze. Porzucając żarciki: *We miss you*, tęsknimy do Ciebie i jest w tej tęsknocie coś symbolicznego (sic!). Ściskam Cię najserdeczniej, jak zawsze,

Julia

Ucałowania, Artur

[dopisek:]

From: Julia and Artur Międzyrzecki / P.O. Box 548 / Stony Brook, N.Y. 11790 / U.S.A.

¹ Strykowski odwiedził Francję na przełomie lat 1972/1973. W archiwum domowym pisarza zachowały się zapisy dziennikowe – sporządzone między 5 a 12 stycznia 1973 roku – z Grasse, Cannes, Nicei, Monte Carlo. Iwaszkiewicz (*Z listów...*, dz. cyt., s. 101) w liście do Międzyrzeckiego z 22 stycznia 1973 roku informował go, że Strykowski wrócił z Paryża po miesięcznym pobycie tam („jeszcze nieznośniej-szy niż pojechał”).

² Na stemplu możliwy od odczytania pozostaje tylko rok. Obok znaczka naklejka z choinką.

³ 18 grudnia 1973 roku Międzyrzecki napisał do Miłosza (*Korespondencja*, dz. cyt., s. 500): „huragan też był, przerwy w dopływie prądu (druty zerwane), na szczęście uczelni to nie dotyczyło, bo ma własną elektrownię – i ciepło nam, i zacisznie [...]”.

⁴ Kryzys naftowy w Ameryce spowodowało arabskie embargo na dostawy paliw. Sankcje nałożono na USA i państwa zachodnioeuropejskie, wspierające Izrael w wojnie z Egiptem i Syrią, wybuchłej w październiku 1973 roku.

12. [Julia Hartwig do Juliana Strykowskiego]

WPan Julian Strykowski / Red. Mies. Twórczość / Warszawa / ul. Wiejska 16
[Zakopane,] 12 lutego 1976

Kochany Juleczku! Zgadnij, gdzie ja biegam na nartach, na tej kartce?¹ Nie znajdziesz, bo leżałam w łóżku, przeziębiam się i dopiero teraz, dziś właśnie, wróciłam do pozycji pionowej. Nic się tu nie zmieniło od sześciu lat, co równie jest pocieszające jak przygnębiające – zwłaszcza widok miasta. Ale kilka spacerów, jakie zaraz po przyjeździe zdążyłam odbyć – pogodziły mnie ze wszystkim, zapomniałam już, że garbata ziemia tyle ma jeszcze w zanadrzu. Jak się miewasz, kochanie? Jak Ci idzie praca, której tak jestem ciekawa, i czy wykonujesz swoje przechadzki... Z daleka lubię Cię jeszcze więcej, jeśli to możliwe, ściskam Cię serdecznie, nie zapominaj, że jestem, pod koniec miesiąca zadzwonię,

Julia

13. [Julian Strykowski do Julii Hartwig i Artura Międzyrzeckiego]

Wżny Pan Artur Międzyrzecki / Dom Pracy Twórczej Literatów
Obory / Konstancin-Jeziorna / obok Warszawy
Sopot, 7 lipca 1976

Moi kochani!

Jestem wstrząśnięty do głębi. Nigdy nie przypuszczałem, że utratę Antoniego² odczuję jak cios najbardziej osobisty. Co za strata! W normalnych warunkach byłaby to żałoba narodowa. Przypuszczam, że jest, choć nieoficjalna i nie ogłaszał tego nikt z możliwych.

Ściskam Was bardzo serdecznie

Julian

14. [Julia Hartwig do Juliana Strykowskiego]

Wielmożny Pan / Julian Strykowski / Aleja Wyzwolenia 2 m. 47 / Warszawa
Sopot, 16 listopada 1977

Kochany Juleczku! Bardzo dziś na mnie wiatry dmuchają i mewy na mnie też krzyczą. Ale było pięknie i słonecznie, więc na cóż narzekać? Czuję się jak na wygnaniu. Trochę dumnie, trochę smutnie. Ale Zaiks³ pęka od ludzi. Żadnych już martwych sezonów na tym świecie. Oglądam boczne sopockie ulice i domy, jakie niezwykle! A Ty jak się miewasz? Całuję Cię serdecznie i życzę Ci,

Julia

¹ Kartka przedstawia Świnicę w Tatrach Wysokich: widok z Kasprowego Wierchu. Na pocztówce widoczni są narciarze zjeżdżający z góry.

² Antoni Słonimski, ur. 1895, zmarł 4 lipca 1976 roku w wyniku obrażeń po wypadku samochodowym. Do zderzenia aut doszło „na skrzyżowaniu szosy w Jeziornej i drogi do Obór, tuż przed willą należącą do Romana Bratnego”, gdy Słonimski wraz z Aliną Kowalczykową jechał „maluchem” na niedzielny obiad do Julii Hartwig i Artura Międzyrzeckiego do Obór. Szersza relacja Międzyrzeckiego, z której pochodzi ten opis, znajduje się w tomie *To samo miasto* (s. 356).

³ Dom Zaiksu przy ul. Powstańców Warszawy w Sopocie.

15. [Julia Hartwig do Juliana Strykowskiego]

WPan Julian Strykowski / Aleja Wyzwolenia 2 m. 47 / Warszawa

Poland – Polska

Nowy Orlean, 7 września 1979

Kochany Juleczku!

Próbowałam dzwonić raz jeszcze przed wyjazdem, nie zastałam Cię. Do Ciebie piszę przede wszystkim, bo mi wyjeżdżasz¹. Życzę Ci zdrowia i dobrej weny w pisaniu, póki jesteś w W-wie.

Dobrze mi. Zastanawiam się, co bardziej mi warte, zwiedzanie czy przebywanie z Danielą. Ale zdecydowano za mnie. Tydzień, który z nią spędziłam, był wielką nagrodą, choć nie wiem za co. Miej się dobrze, ściskam Cię z całego serca,

Julia

Pozdrów Przyjaciół. Będę pisać powoli.

[dopisek na górze:]

By the way!² Wcale tu ładnie w N. Orleanie.

Julia

16. [Julian Strykowski do Julii Hartwig i Artura Międzyrzeckiego]

Red. Julia i Artur / Międzyrzeccy / Red. „Twórczość” / Warszawa / Wiejska 16

[Sopot,] 20 lutego 1980

Pozdrowienia z Sopotu. Jest tu Andrzej Braun³ i w ogóle turnus mi się bardzo udał

Julian

Pozdrowienia dla całej Redakcji

[dopisek na górze:]

Nie znam adresu warszawskiego

[dopisek na dole:]

ZAiKS Sopot

Julian Strykowski

¹ Jesienią 1979 roku Strykowski wyjechał do Izraela. Wiktor Woroszyński zapisał 7 listopada 1979 roku (*Dzienniki*, t. 1: 1953–1982, oprac. Agnieszka Dębska, Ośrodek Karta, Warszawa 2017, s. 279): „Z rzeczy niezanotowanych przed paru dniami i wczoraj: telefon z KC do «Czytelnika» z zapytaniem, czy mają w produkcji coś Strykowskiego. Popłoch: mają wznowienie *Austerii*. Prawdopodobnie doszło już o *Wielkim strachu* w «Zapisie»... A Julek tymczasem w Izraelu”. W notesie, znajdującym się w archiwum domowym Strykowskiego, zachowały się szczątkowe zapisy, dotyczące jego pobytu w Tel Awiwie, Tyberiadzie, Kafarnaum, Hajfie, Jerozolimie. Obejmują one okres od 10 października do 20 listopada 1979 roku.

² *By the way!*, ang. przy okazji.

³ Andrzej Braun (1923–2008), pisarz, reportażysta, znawca życia i twórczości Josepha Conrada, stypendysta programu w Iowa City w 1973 roku. Na podstawie jego opowiadania *Ojciec* (z tomu *Odskok*, 1976) powstał film wojenny o tematyce żydowskiej *Tate* (1985).

17. [Julia Hartwig do Juliana Strykowskiego]

Wielmożny Pan / Julian Strykowski / Zaiks Sopot
ul. Powstańców Warszawy 29
[Warszawa,] 25 lutego [1980]

Kochany Juleczku! Dzięki za telefon i za karteczkę, którą Artur przyniósł z „Twórczości”. Brak mi dzwonienia do Ciebie i naszych rozmówek. Ale cieszę się, że jest Ci dobrze i że udał Ci się pobyt.

Pracujemy ostatnio *comme deux fous*¹, nie wiadomo z jakiej przyczyny.

Wiesz już pewno o chorobie Jarosława. Przeszedł drobne operacje i czuje się dobrze, ale było to wielkie zmartwienie i wielkie nerwy². Pobyt w Paryżu był nieudany, zły pomysł³. Teraz bądźmy dobrej myśli. Ściskam Cię serdecznie. Artur też,

Julia

18. [Julia Hartwig do Juliana Strykowskiego]

WPan Julian Strykowski / Dom Związku Literatów Polskich
Obory pod Warszawą / poczta Jeziorna
[Busko Zdrój,] 30 kwietnia 1980

Kochany Juleczku! Jak się miewasz? Mam nadzieję, że ok i że Ci dobrze z Kaziami⁴. Mnie tu, co tu mówić – właściwie okropnie. Ale wykonuję pokornie plan, snując się w przerwach po parku zdrojowym. Artur wyjechał (szczęśliwy) do Warszawy. Zdążyliśmy jeszcze przedtem objeździć okolicę, która roi się od znakomitych zabytków architektury. Ślady starej Polski. Gotyckiej, renesansowej, barokowej. Ogromne, wspaniałe budowle dziś w szczerym polu, często wśród zaoranych pól. Nigdy nie miałam takiego poczucia historii, jak tutaj. Bo wszystko, co było dokoła – sczesło i tylko sterczą te symbole dawności, wśród pustki, albo między szynkiem i posterunkiem milicji. Musisz to kiedyś zobaczyć – Wiślicę, Korczyn, Pińczów. Juleczku! Ściskam Cię mocno,

Julia

[dopisek:]

28–100 Busko Zdrój. Sanatorium MARCONI, pokój 183

19. [Julian Strykowski do Julii Hartwig]

12 maja 1980

Moja Droga Julia,

Kartkę od Ciebie otrzymałem z dużym opóźnieniem, gdyż z Obór wybyłem nagle, a dlaczego – ustnie.

¹ *Comme deux fous*, fr. jak dwa wariaty, jak szaleni.

² Iwaszkiewicz zmarł jednak tydzień po napisaniu tego listu przez Julię Hartwig, czyli 2 marca 1980 roku.

³ Chodzi o pobyt Iwaszkiewicza w Paryżu i Saily od połowy stycznia do połowy lutego 1980 roku. Julia Hartwig w wierszu *Stawisko* z tomu *Nie ma odpowiedzi* (Wydawnictwo Sic!, Warszawa 2001, s. 15) napisała po latach: „Przyjaciele pomarli albo nim wzgardzili/ Przed nim jest jeszcze pobyt w podparyskim hoteliku / gdzie samotność i choroba jak dwie zmory z Malczewskiego/ uwięziły go w pościeli”.

⁴ Z Kazimierzem i Marią Brandysami w Oborach.

U mnie wszystko w porządku. Zebranie ZLP OW¹ było bardzo ciekawe i nie jest wykluczone, że spowodowało pewne pociągnięcia pozytywne. Całuję
Ju[lian]

20. [Julia Hartwig do Juliana Strykowskiego]

Wielmożny Pan / Julian Strykowski / Aleja Wyzwolenia 2 m. 47 / Warszawa
Sopot, 14 czerwca 1980

Kochany Juleczku! Już pewno odpoczywasz w Oborach. Pogody piękne, nieustające słońce i świeża zieleń. Dopiero kwitły bzy i konwalie. Siedzę z Kazią, jadamy w części werandowej. Czasem razem na spacerach. Pracuję nad poematami Maxa Jacoba². Czekam na Artura, który powinien się zjawić lada dzień. Hałas w pokoju nieludzki, ale widać skrawek morza przy Grand Hotelu. Miej się dobrze! Całuję Cię

Julia

21. [Julian Strykowski do Julii Hartwig i Artura Międzyrzeckiego]

Pani Julia Hartwig / Sopot / D.P.T. „ZAiKS” / ul. Powstańców Warszawy
[przekreślony i przeadresowany inną ręką:]
Warszawa Śródmieście / Marszałkowska 68 m 47
Warszawa, 25 czerwca [1980]

Moi Kochani!

Brzydko z mojej strony, że dopiero teraz odpowiadam na Twoją, Julo, kartkę. Zwłaszcza że nie wiem, czy ten list Was jeszcze zastanie.

Przebywam w Oborach. I przepisuję moje opowiadanie o Michale Aniele³. Właściwie jest to opowieść o nieskonsumowanej miłości. Nie wiem, jak mi się udało. Chwilami ogarnia mnie przerażenie, ale przepisuję dalej. Pocieszam się, takie obawy są u mnie normalne.

Dziękuję Ci za bardzo miłą kartkę. Dostałem też kartkę od Kazików. Pisze mi, że siedzicie przy jednym stole. Ja w Oborach siedzę, oczywiście, z Marianem⁴. Jest znośnie przyjemnie.

¹ Zebranie Oddziału Warszawskiego Związku Literatów Polskich odbyło się 5 maja 1980 roku „w ZAiKSie na dole (tam, gdzie 12 lat temu w sprawie *Dziadów*)” – zanotował w dzienniku Wiktor Woroszyński (*Dzienniki*, t. 1, d. cyt., s. 338–339). Woroszyński relacjonował: „Duży atak w sprawie papieru, *Berufsverbot* [zakazu wykonywania zawodu], Mirka Chojeckiego. Duża solidarność przeważającej części mówców i sali. Dużo o działalności NOWej (Jacek o «Zapisie», pokazał egzemplarz etc.). [...] W trakcie zebrania różne zdarzenia za kulisami etc. Sokorski chciał się przywitać z Kazikiem Brandysem, ten nie podał mu ręki. [...] W domu czekali Adaś i Sewek. [...] nastrój, że wydarzyło się coś doniosłego, jakieś tamy pękły, głos tego środowiska zabrzmiał w sposób nawet bardziej zdecydowany niż 12 lat temu (*notabene* wspomnienie o zebraniu w sprawie *Dziadów* wracało w trakcie dyskusji kilkakrotnie – Kisiel, Jacek, Anka)”.

² Max Jacob, *Poematy prozą*, wybór i posłowie Julia Hartwig, przeł. Julia Hartwig i Adam Ważyk, Wydawnictwo Literackie, Kraków, Wrocław 1983.

³ Dłuższe opowiadanie *Tommaso del Cavaliere* ukazało się w 1982 roku (PIW, Warszawa).

⁴ Marian Brandys (1912–1998), prozaik, autor m.in. cyklu poczytnych reportaży historycznych *Koniec świata szwależerów*, wydane w latach 1972–1979.

30 czerwca przyjeżdżam do Warszawy i może się wreszcie zobaczymy. *But I do not blame You*¹.

Całuję Was serdecznie

Wasz
Julian

22. [Julia Hartwig i Artur Międzyrzecki do Juliana Strykowskiego]

WPan Julian Strykowski / c/o Pani Red. Kopińska
Wydawnictwo „Czytelnik” / ul. Wiejska 12, Warszawa / Polska – Pologne
[Paris,] 27 kwietnia 1981

Kochany Juleczku

*Est-ce-que, est-ce-que...?*² Na przykład: *Est-ce-que* dostaniesz ten list, zanim Sam puścisz się w drogę? *Est-ce-que* jesteś zdrow i piszący, i w dobrym usposobieniu. Bardzo byłoby niezwykle zobaczyć Cię tutaj, w tym mieście ocalonym z zamieci. Ale póki co – ściskam Cię najmocniej i oświadczam Ci się, po raz nie wiem który, bez żadnych niepokojów o wzajemność. (!) Mój miły, miej się dobrze, pilnuj, żeby wszystko było w porządku, zanim wrócę. Pa, kochany, dbaj o siebie,

Julia

Dzwoniłem, żeby się pożegnać, ale nie zastałem. Całuję i ściskam mocno,

Artur

23. [Julian Strykowski do Julii Hartwig i Artura Międzyrzeckiego]

Państwo / Arturowie Międzyrzeccy / Warszawa / Marszałkowska 68 m. 47
[Sopot,] 5 lipca 1982

Moi Kochani, jak z kartki wynika, jestem w Sopocie. Jestem tu sam, bez cienia towarzystwa. ZAiKS posmutniał i skapcaniał. Sama starzyzna, nie ma młodzieży nie tylko w Zaiksie, ale w całym Sopocie. Pusta plaża, puste Monte Cassino³ a w teatrze grają *Vatzlava* Mrożka⁴, a w kinie idzie *Koniec apokalipsy* z Marlonem Brando⁵. Ciekawe?

Ściskam Was serdecznie

Wasz Julian

¹ *But I do not blame You*, ang. lecz Was nie obwiniam.

² *Est-ce-que*, fr. czy?

³ Ulica Bohaterów Monte Cassino to reprezentacyjna ulica Sopotu.

⁴ *Vatzlav* powstał ok. 1968–1970. Teatr Wybrzeże w Gdańsku (Scena Kameralna w Sopocie) wystawił ten dramat, premiera miała miejsce 13 czerwca 1982 roku. W postać Vatzlava wcielił się Jerzy Kiszkiś, a sztukę wyreżyserował Marcel Kochańczyk. Sztuki Mrożka, po 1968 roku obłożone zakazem cenzorskim, zaczęły wracać do polskich teatrów pod koniec lat siedemdziesiątych XX wieku.

⁵ *Apocalypse Now* (*Czas apokalipsy*), film Francisa Forda Coppoli z 1979 roku. Polska premiera miała miejsce w roku 1981.

24. [Julia Hartwig do Juliana Strykowskiego]

Wielmożny Pan / Julian Strykowski / Dom ZAIKSu
ul. Powstańców Warszawy / Sopot
Zakopane, 6 lipca 1982

Kochany Juleczku!

Mam nadzieję, że nie przejąłeś się tym, co ten bałwan o Tobie napisał¹. Przeczytałam przypadkiem i zupełnie niepotrzebnie. Co też on jeszcze potrafi wymyśleć w tej podłej głowie! A Ty spaceruj, nie zajmuj się głupstwami albo: zajmuj się głupstwami miłymi, jak na wakacje przystało. Piszę Ci serdecznością od morza do morza, bo przez całą Polskę. W Zakopanem pogody marne i nadal nie rozumiem, po co tu właściwie przyjechałam. Choć nie przeczę – pięknie tu. Ściskam Cię mocno. Od 14-go lipca już jestem w Warszawie. Trzymaj się zdrowo i spaceruj, Twoja

Julia

25. [Julia Hartwig i Artur Międzyrzecki do Juliana Strykowskiego]

WPan Julian Strykowski / Aleja Wyzwolenia 2 m. 47
00-570 Warszawa / POLAND
[Washington, 7 października 1982]

Kochany Juleczku! To wielki wstyd, że piszę tak późno, ale najpierw miałam kłopoty z kręgosłupem, a teraz znów nie wiem, co mam pisać w tej sytuacji². Mam nadzieję, że w każdym razie pracujesz, a także, że dbasz o swoje zdrowie... Tutaj jeszcze gorąco i wszyscy żyją nieprzyzwoicie normalnie. Ściskam Cię z serca

Julia

Kochany Julku, często o Tobie mówimy i rozmyślamy. Całuję cię i ściskam serdecznie,

Artur

[dopisek:]

Address: The Capitol Park / 800 4th Str. S.W. Apt 313 / Washington, D.C. 20024

26. [Julia Hartwig i Artur Międzyrzecki do Juliana Strykowskiego]

Waszyngton, 2 listopada 1982

Kochany Juleczku! Jak się miewasz? Zaczynam jak w telefonie. Podobno się skarżyłeś na brak wiadomości, a ja wysłałam kartę. Natomiast nie otrzymałam żadnej odpowiedzi.

¹ Artur Sandauer (1913–1989), krytyk literacki i prozaik. Jego książka *O sytuacji pisarza polskiego pochodzenia żydowskiego w XX wieku. (Rzecz, którą nie ja powinienem był napisać...)*, z podrozdziałem poświęconym twórczości Juliana Strykowskiemu (pod wiele mówiącym tytułem *Piewca brzydko mówiących*), ukazała się dopiero pod koniec roku 1982, ale wcześniej jej fragmenty wychodziły w „Polityce”. Zjadliwa ocena twórczości autora *Austerii* znalazła się w nr 19 (1312) tygodnika z 26 czerwca 1982 roku, we fragmencie zatytułowanym *Tematyka żydowska w literaturze powojennej* (s. 10).

² Na początku września 1982 roku aresztowano – wcześniej już internowanych – działaczy Komitetu Samoobrony Społecznej KOR: Adama Michnika, Jacka Kuronia, Henryka Wujca, Zbigniewa Romaszewskiego, Jana Lityńskiego.

Tyle się zdarzyło w kraju od czasu, kiedy wyjechaliśmy, że trudno wszystko ogarnąć. I tyle jest rzeczy niejasnych. Najbardziej mnie zmartwiły fakty nieodwołalne: śmierci, pogrzeby. I zupełnie odwrócony kalejdoskop kościelny. Bądź tu mądry, z takiej odległości, ale i na miejscu pewno nie byłabym mądrzejsza.

Sprawy polskie zeszły co prawda z ekranów telewizyjnych, ale serwis prasowy jest dosyć obszerny: nie można więc narzekać na brak wiadomości. Trudniej o ocenę faktów i tu już trzeba sobie radzić samemu.

Stęskniłam się za Tobą. Podobno odwiedzasz Joasię¹, co mnie bardzo cieszy, bo wygląda na to, że czuje się samotnie. (Co zapewne nie przeszkadza jej wykrzykiwać jak zawsze). W każdym razie pisze do mnie gromkie listy, nie oszczędzając mi epitetów, bardzo zresztą ładne i ciekawe listy, co w tych warunkach jest znamieniem wysokiej sztuki.

My oboje mamy się znośnie, choć wiele trzeba było czasu, żebyśmy odtajali i zabrali się do lektur i pracy. Co do mnie – popycham antologię poezji amerykańskiej², piszę też trochę dla siebie i myślę, że z tym, co mam w Warszawie – będzie dość materiału na spory tomik poetycki³.

Widzieliśmy, oczywiście, Kaziów. Źle się czują w N. Jorku, ale nie mogę sobie tego jakoś wziąć do serca. Natomiast współczuję Kazikowi jego kłopotów z kręgosłupem, które wciąż nawracają, bo dobrze ja wiem, co to znaczy i zaznałam tego w najbardziej nieodpowiedniej chwili, bo podczas podróży z Warszawy i w pewnych dniach pobytu, kiedy właśnie najwięcej trzeba było zdrowia i energii na instalację.

Z Danielą spędziliśmy miłe dni, choć nie można powiedzieć, żeby nie brakowało jej kłopotów. Jest w momencie przed wyborem tematu na doktorat, kończy zaległe prace, widoki na najbliższe lata pełne wyrzeczeń i wymagające bezustannie charakteru. Ile lat można mieć bez przerwy charakter, powiedz mi. Na domiar oducza się palenia i przechodzi wszystkie katusze nałogowego palacza pozbawionego nikotyny. No, ale jakoś to będzie. Z perspektywy jej wieku wszystko wydaje się do przebycia, ale tylko młodość potrafi tak cierpieć, kiedy już jej się to zdarzy.

Właściwie można by uznać, że pobyt nasz tutaj jest nie najgorszy, pracujemy, warunki są przyzwoite, przyzwoicie mieszkamy i odżywiamy się, codzienne troski są znikome. Ale gryziemy się w środku, i z góry wiedzieliśmy, że tak będzie, bo znamy już ten smak z poprzedniego długiego pobytu. Wszystkie nasze odsapki, jak widać, są krótkotrwałe i coś takiego jak radość istnienia – albo nic nie znaczy, albo czymś jest zawsze przytłumiona.

¹ Joanna Guze.

² Ukazała się po dekadzie pod tytułem *...opiewam nowoczesnego człowieka. Antologia poezji amerykańskiej. Wiersze amerykańskie od Poego, Whitmana i Emily Dickinson do poetów dzisiejszych* (wybór i oprac. Julia Hartwig i Artur Międzyrzecki, przeł. Stanisław Barańczak et al., RePrint. Res Publica, Warszawa 1992).

³ Autorski tom *Obcowanie* Hartwig opublikowała dopiero w 1987 roku (Czytelnik, Warszawa).

Czy *Austeria* idzie w kinach i czy się podoba?¹ Czy piszesz i czy nie chorujesz, broń Boże?

Ściskam Cię i całuję, napisz słówko, Twoja

Julia

[dopisek:]

The Capitol Park, / 800 Fourth Street, S.W. apt 313 N / Washington D.C. 20024

Kochany Juleczku,

to tylko dopisek do listu Julii, żeby Cię pozdrowić i uściskać.

Dziwnie mi jest – i tak już pewno będzie, zawsze i wszędzie. Jak w Twojej anegdocie: fizycznie dobrze...

Często o Tobie myślę i często o Tobie rozmawiamy. Stosunkowo niedawno wiedzieliśmy Paula Engle'a² i wspominkom nie było końca, również Tobie poświęconym.

Ciągle, jak się domyślasz, wyglądamy nowin z domowych okolic. Machado³ mądry był i napisał kiedyś: nikt jeszcze naprawdę nie wyjechał – i tak dalej. Dalszy ciąg też był ciekawy, ale opowiem Ci, kiedy się spotkamy, chociaż nie za pierwszym razem: nie przesadzajmy, klasyk może poczekać.

Pora życzenia składać, list dojdzie – mam nadzieję – na same święta. Życzę Ci zdrowia, weny i wszystkich zadośćuczynień, jakie można mieć w tym życiu, i całuję Cię, i widzę Cię (ja Cię widzę, jak Twój ogrodnik wołał) z czułym wzruszeniem. Twój, *as ever*⁴,

Artur

27. [Julian Strykowski do Julii Hartwig i Artura Międzyrzeckiego]

Mr Artur Międzyrzecki / The Capitol Park / 800 4th Str. S.W. Apt. 313

Washington D.C. 20024 / U.S.A.

¹ Scenariusz *Austerii* był już gotowy w 1967 roku, ale film nie trafił wówczas do produkcji. Jerzy Kawalerowicz zdołał go nakręcić dopiero po piętnastu latach. Początkowo obraz był wyświetlany na zagranicznych festiwalach i stał się nawet polskim kandydatem do Oscara, ale jako że nie był pokazywany publicznie w polskich kinach przed 1 listopada 1982 roku, nie spełnił wymogów formalnych i do konkursu ostatecznie nie trafił. Filmowa adaptacja powieści wzbudziła czujność ambasady radzieckiej, obawiającej się, że nieprzychylnie przedstawienie carskich kozaków i austrowęgierski sentyment może wzbudzić w efekcie masową niechęć do Związku Radzieckiego. Film (po wprowadzeniu drobnych zmian cenzorskich) w ograniczonym zakresie trafił jednak na krajowe festiwale i pokazy. Na przykład 30 listopada 1982 roku obejrzał go w kinie Moskwa na Puławskiej w Warszawie Wiktor Woroszyński (*Dzienniki*, t. 1, dz. cyt., s. 707), który ocenił: „Film niedobry, z treści książki, z jej głębi nic nie zostało; na plan pierwszy wystąpiła śpiewogra z chasydami w wykonaniu zespołu [Jana] Szurmieja. [Wojciech] Pszoniak żyłłczył z wielkim talentem, którego mógłby użyć do czego innego. Podziękowałem Julkowi i uciekłem”.

² W liście do Anny i Jerzego Turowiczów z 27 listopada 1982 roku Julia Hartwig (*Wspólna obecność. Korespondencja Julii Hartwig i Artura Międzyrzeckiego z Anną i Jerzym Turowiczami*, Wydawnictwo a5, Kraków 2012, s. 375) pisała: „Wracając do podróży – odbyliśmy [...] jedną, i to daleką, do naszej Iowy, gdzie zaprosił nas nieoceniony Engle, na zakończenie tegorocznego programu pisarskiego. Była to jedna z tych sentymentalnych podróży, nostalgicznych i nieprzewidywanych, kiedy jedzie się na spotkanie z własną przeszłością, zawsze chybione. Ale była to bardzo sympatyczna, mimo wszystko, wyprawa”.

³ Antonio Cipriano José María y Francisco de Santa Ana Machado y Ruiz (1875–1939), znany jako Antonio Machado, poeta hiszpański, czołowy reprezentant Pokolenia 98, dążącego do wzmocnienia ducha narodu poprzez odnowienie duszy jednostki i nawiązującego do dziedzictwa romantyzmu.

⁴ *As ever*, ang. jak zawsze.

Warszawa, 25 listopada 1982

Moi kochani,

Gdybym się bawił w proroka, powiedziałbym, że dożyjemy jeszcze lepszych czasów. Jestem ostrożny optymistą (myślę, że tego cenzura mi nie zdejmie). Zobaczymy.

Ja czuję się nieźle. Nawroty gorączki są rzadkie i trwają bardzo krótko. Może być, że i to jakoś się ułoży.

Bywam u Joasi. Asystuje nam jak przyzwoitka Justysia¹. Spędzam tam przyjemne wieczory. To wasza namiastka, ale jako namiastka niezupełnie zadowalająca.

Wyszedł już w PIWie mój Michał Anioł² i wkrótce u dominikanów ma się ukazać w Poznaniu *Odpowiedź*³, którą oboje czytaliście w maszynopisie.

Teraz już jestem dosyć zaawansowany w pisaniu *Dawida-króla*⁴. Będzie to coś bardzo niedobrego. Żałuję, że się tego podjąłem, ale zabrnąłem już tak daleko, że szkoda mi rzucić.

Jak widzicie, ciągle ja, ja, ja. Ale cóż innego można pisać? Zobaczymy, trzeba się uzbroić w cierpliwość.

Już dużo Wam nie zostało pobytu w Ameryce. Liczę na razie miesiące, potem będziemy liczyć tygodnie i dni. W każdym razie oczekuję jeszcze od was wiadomości.

Zbliżają się święta. Spędzicie je jeszcze z dala od domu. Ale za to będziecie razem z Danielą. Pozdrówcie ją ode mnie. Mówiąc o Danieli, kojarzy mi się Justysia. Robi na mnie wrażenie człowieka zmęczonego, ale dzielnego.

Bardzo mi Was brak. Waszych telefonów i głosu Artura pytającego: „Juleczek?”. Ale czas, na szczęście, nie stoi w miejscu i wkrótce się zobaczymy. Na razie z Joasią rozmawiamy o Was. Też namiastka.

Czuję, jaką pustką wieje z tych moich słów. Ale nie moja to wina.

A więc kończę.

Życzę Wam najlepszych Świąt i szczęśliwego Nowego Roku.

Całuję Was

Wasz Julian

28. [Julia Hartwig do Juliana Strykowskiego]

Waszyngton, 17 grudnia 1982

Kochany Juleczku!

Nie, wcale Twój list nie był pusty, choć rozumiem, co miałeś na myśli, pisząc tak. Jest, naturalnie, umotywowana, niemożność korespondencyjna. Nie tylko w sensie formalnym⁵, ale gdybyśmy nawet mogli i chcieli napisać wszystko, za dużo jakby uczuć i zawodów, żeby dać im upust. Człowiek zacina się w sobie i ostatnia rzecz, jaką chciałby z siebie wydobyć – to próżny lament.

¹ Justyna Guze, ur. 1950, córka Joanny.

² *Tommaso del Cavaliere*, PIW, Warszawa 1982.

³ *Odpowiedź*, Wydawnictwo Polskiej Prowincji Dominikanów „W drodze”, Poznań 1982.

⁴ *Król Dawid żyje!*, Wydawnictwo Polskiej Prowincji Dominikanów „W drodze”, Poznań 1984.

⁵ Chodzi o cenzurę korespondencji w stanie wojennym.

Cieszę się, że Twoje zdrowie znośne (mówiąc zabobonnie) – a może wcale dobre. To już jest podstawa do startu, pracy i jako tako normalnego dnia. Pełno ostatnio książek napisałeś, i to jest wielka pociecha. Nie wiem, na ile uzasadniona jest Twoja opinia o prozie, którą teraz robisz¹, jak zresztą mógłbyś nie mieć wątpliwości?, ale po owocach jego poznać go, i wierzę, że będzie to poznanie ważne. Jaki piękny zresztą temat! I jakie to znaczące, że tylu pisarzy szuka w końcu tematyki pism pierwszych – Biblii, Ewangelii. Patrz – *casus* Miłosza. Gdyby nam trzeba było na to potwierdzenia, potwierdzałoby to raz jeszcze, w jak dramatycznych żyjemy czasach. Nawet Kazio nie może już wytrzymać fikcji i rozpaczliwie trzyma się kroniki *Miesiący*².

Widzieliśmy ich, byliśmy u nich razem z Arturem, a potem każde z nas z osobna, za pobytu u Danieli. Marysia dała dobrą herbatkę, słodczyce i owoce. Oboje są też jak przeniesieni z Nowomiejskiej³, dla mnie, choć, oczywiście, światowi ludzie. Materialnie kłopotów nie mają, Kazik ma pozycję *writer in residence*⁴, na Columbii. Wiosną jadą do Paryża, gdzie czeka na nich mieszkanie. Ale nie są w dobrym stanie, zwłaszcza Kazik. Oboje nie lubią N. Jorku, choć poznali tu dużo ludzi i dużo bywają. Ale czekają już na wyjazd stąd, w Paryżu mają jednak więcej przyjaciół, i – co tu mówić – miasto jest przyjemniejsze do mieszkania. Kazik w ogóle trochę zgnębiony, czemu się tu dziwić – dolega mu zresztą kręgosłup i ostatnio chodzi nawet z laską. Wyraźnie go boli, a każdy, kto miał lub ma do czynienia z kręgosłupem, wie, jakie to uciążliwe. Marysia natomiast optymistyczna jak zawsze, co nie znaczy, by wyciągała stąd dla siebie zbyt pochopne wnioski. Cieszę się, kiedy mogę ich zobaczyć. W końcu jednak odległość Waszyngton – N. Jork to prawie to samo, co Nowomiejska – Marszałkowska.

Niedawno byłam u Danieli i spędziłam z nią kilka ruchliwych i „blisko siebie” dni. Oducza się palenia, właściwie już przestała palić i bardzo źle to zniosła. Teraz jednak jest zadowolona i znów wraca do normalnej pracy, to jest do uzupełnienia swoich „incompletes”, czyli prac, których nie zdążyła napisać, przed wyborem tematu doktorskiego. Zmęczyła się jakby pracą naukową i wyraźnie czuje potrzebę zmiany trybu życia, nie wiem, czy na krótko, czy na dłużej. Z punktu widzenia rodziców – każdy stan stabilny jest wygodniejszy dla ich komfortu duchowego, więc z niepokojem śledzę ten stan, ale myślę, że dla młodego człowieka – a więc i dla młodej kobiety – taka potrzeba zmiany jest najbardziej naturalna.

Cieszę się, że bywasz u Joasi. Justyna jest z pewnością zapracowana, ale to dobre dla niej. Byłoby jeszcze dobrze, żeby wydorosła uczuciowo, i mniej przykładała znaczenie do drobiazgów. Najbardziej się cieszę, że stan jej zdrowia jest o tyle lepszy teraz, jak słyszę.

¹ *Król Dawid żyje!*

² *Miesiące* Kazimierza Brandysa, cykl zapisków diarystycznych i eseistycznych, ukazały się pierwotnie w czterech częściach w NOW-ej i Instytucie Literackim w Paryżu w latach 1980–1987.

³ Obecnie na kamienicy przy Nowomiejskiej 5 w Warszawie znajduje się tablica pamiątkowa, informująca, że tutaj w latach 1955–1981 mieszkali Kazimierz i Maria Brandysowie.

⁴ *Writer in residence*, ang. pisarz, będący gościem uczelni, która sprawuje nad nim patronat.

Juleczku kochany, ściskam Cię serdecznie, nie czekam już na Artura, aby się dopisał. Ale on też Cię ściska i wspomina.

Twoja
Julia

29. [Artur Międzyrzecki do Juliana Strykowskiego]

[Waszyngton,] 17 grudnia 1982

Kochany Juleczku,
list Julii w niezaklejonej jeszcze kopercie, więc mogę dołączyć karteczkę. Bardzo ucieszyłem się Twoim listem i zupełnie dobrze widzę, jak idziesz Krakowskim Przedmieściem do Joasi, a dlaczego nakłada mi się ten obraz na wiersze nadreńskie Apollinaire'a, to już nie wiem, pewno dlatego, że je też lubię (bardzo), i że niektóre w scenerii zimowej, w czasie nadchodzących Świąt.

Jak to dobrze, że czekasz na dwie książki, o Michale Aniele¹ i Mojżesz², zresztą, pamiętałem, że powinny ukazać się niedługo. Cieszę się, że jest tak istotnie. I że pracujesz nad następną książką. Właściwie nic nie może być sensowniejszego i piękniejszego – i myślę o tym z podziwem.

Nowinki – Julia już Ci pewno opisała, więc do nich nie wracam, zresztą wszystko w tzw. normie podróźnej i w normie podróżyńskich zasmuceń, które znasz. Trochę jak ze snu, trochę jakby spotkanie w innym życiu, kiedy patrzysz na znajome twarze sprzed lat, ale starsze i o złagodniałych rysach. I wszystko to jednocześnie biegnie szybko, nie wiadomo kiedy tygodnie mijają.

Z Twojego listu wynika, że Święta spędzasz w Warszawie jak zawsze. My z Danielą będziemy, bo jakże inaczej.

Kochany Juleczku, życzę Ci w tym Nowym Roku zdrowia, nowej książki i zasłużonych chwil wytchnienia, i aby nasi bliscy też ich zaznali przy rodzinnym stole.

Najlepsze życzenia dla Pani Kopińskiej.

Ściskam Cię mocno,

Artur

30. [Julia Hartwig i Artur Międzyrzecki do Juliana Strykowskiego]

WPan Julian Strykowski / Aleja Wyzwolenia 2 m. 47 / 00-570 Warszawa
Poland

Waszyngton, 30 października 1982

[stempel: 18 grudnia 1982]

Kochany Juleczku!

Przesyłamy Ci serdeczności i ściskamy Cię najmocniej. Odezwij się przecież. Całuję

Julia
Artur

¹ Chodzi o *short story* Tommaso del Cavaliere.

² Chodzi o quasi-midrasz *Odpowiedź*.

(ściskam mocno, do zobaczenia)

Julek, może na zmianę będziesz mnie choć trochę lubił? Tu wszyscy – włącznie ze mną – mówią o Tobie z wzruszeniem.

Henryk K.¹

Poldek z Brukseli + Madzia²

31. [Julian Strykowski do Julii Hartwig i Artura Międzyrzeckiego]

Julia Hartwig / The Capitol Park / 800 Fourth Street S.W. / apt. 313 N

Washington D.C. 20024 / U.S.A.

[Warszawa,] 4 lutego 1983

Moi kochani,

Dziękuję za kartkę z różnymi podpisami (Leopold z Brukseli i Henryk K. z Warszawy) oraz za list z 17 XII, który dostałem w ostatnim dniu stycznia. Cieszę się, żeście dostali mój list, bo w kartce była cicha skarga, że nie piszę. Poza tym moja sytuacja jest o tyle lepsza od Waszej, że ja mogę Was nie tylko czytać, ale słyszeć³. Były to dwa piękne utwory. Możecie sobie wyobrazić moje wzruszenie i radość.

Byłem ostatnio tydzień w szpitalu i przeszedłem drobny zabieg, a mianowicie wycięcie polipa w dyskretnym miejscu (tylnym). Było trochę emocji, lęku przed narkozą, ale wszystko przeszło bardzo gładko i sprawa jest zlikwidowana.

Czuję się bardzo dobrze (fizycznie). Naokoło pełno chorób. Tadeusz Zabłudowski⁴ też był w szpitalu, ale wczoraj wrócił. Obeszło się bez operacji, która mu

¹ Henryk Krzeczowski (1921–1985), tłumacz, krytyk literacki, eseista. Współpracownik m.in. „Twórczości” i „Tygodnika Powszechnego”. W liście do Turowiczów z 27 listopada 1982 roku Julia Hartwig tak pisała o redaktorze krakowskiego tygodnika: „nagle pojawił się tu także Henio w drodze na Bloomington, zadowolony i pełen życia” (*Wspólna obecność...*, dz. cyt., s. 375).

² Leopold Unger (1922–2011), dziennikarz, od 1969 roku zamieszkały w Belgii. Publicysta „Le Soir”, współpracownik m.in. paryskiej „Kultury” i od 1989 roku felietonista „Gazety Wyborczej”. Magdalena Unger, żona Leopolda.

³ W liście od Anny i Jerzego Turowiczów z 2 lutego 1983 roku (*Wspólna obecność...*, dz. cyt., s. 388) znajduje się następujące *postscriptum*: „Ponoć, Julio, wiersze czytałaś na falach eteru, nie słyszeliśmy, nie-stety”. I komentarz Jana Strzałki: „Julia Hartwig czytała swoje wiersze zapewne w «Głosie Ameryki»”.

⁴ Tadeusz Zabłudowski (1907–1984), działacz Komunistycznej Partii Polski, PPR i PZPR; ekonomista, historyk, redaktor i tłumacz z rosyjskiego, niemieckiego i francuskiego (przełożył m.in. *Zmierzch żydostwa* Ottona Hellera, 1934; *Dzieci z Nyhavn* Michaelis, 1938; *Historię kultury bizantyńskiej* Haussiga, 1969; *Przemiany obyczajów w cywilizacji Zachodu* Eliasa, 1980; Maksa Broda opowieść biograficzną o Kafce, 1982; *Wędrowki po Włoszech* Gregoroviusa, 1990). Tłumacz Marksa i Engelsa oraz dzieł Gorkiego i Tomasza Manna. Pod pseudonimem Bolesław Tarczyński przełożył II tom *Historii rewolucji rosyjskiej* Lwa Trockiego pt. *Rewolucja październikowa* (cz. 1. w 1933 roku wspólnie z Igorem Kamienieckim, podpisującym się jako Jerzy Kamieński; cz. 2. samodzielnie w 1934 roku), za co – jako „czyn niegodny komunisty” – składał w 1948 roku partyjną samokrytykę. W czasie wojny przebywał w Białymstoku i Mińsku (pisując m.in. do „Sztandaru Wolności”), a potem w Moskwie, gdzie pracował w redakcji polskiej Wydawnictwa Literatury w Językach Obcych. Uczestniczył w zjeździe założycielskim Związku Patriotów Polskich. W latach 1946–1948 był dyrektorem Głównego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk, następnie ostatnim redaktorem naczelnym „Głosu Ludu” (dziennika przekształconego w „Trybunę Ludu”). W okresie 1951–1953 był współzałożycielem i dyrektorem PWN, a następnie do 1965 roku redaktorem naczelnym tego wydawnictwa (uczestnicząc w pracach zespołu odpowiedzialnego za przygotowanie *Wielkiej encyklopedii powszechnej PWN*). Członek zespołu redakcyjnego „Nowej Kultury” w latach 1953–1955.

Strykowski, wspominając powrót z Moskwy do Warszawy w lipcu 1946 roku, pisał: „Nie miałem mieszkania ani pracy. Ani bliskich. Gościny udzielił mi Tadeusz Zabłudowski, były redaktor moskiewskiej rozgłośni im. Tadeusza Kościuszki, a obecny szef naczelny cenzury. I pomyśleć, że był to najuczciwszy człowiek, jakiego znałem. On zaprotegował mnie i zostałem przyjęty do pracy w Polskiej Agencji Prasowej”. (*Ocalony na Wschodzie. Z Julianem Strykowski rozmawia Piotr Szewc*, Les Editions Noir sur Blanc, Montricher 1991, s. 189).

groziła. Nie była to sprawa onkologiczna, na szczęście. Zobaczymy, co będzie dalej. Stefan Żółkiewski¹ był bardzo ciężko chory, był *moribundus*², ale zdaje się, że wykaraskał się. Marudzę o szpitalach itd. Mogłbym tę kartę ciągnąć dalej, ale wystarczy. Chodziło mi o to, ażeby Wam choć w częściach dać pewien obraz.

Ale na szczęście życie nie składa się z samych złych stron. Co za styl! Ale pewne okoliczności wyrabiają pewną praktykę. Ostatnio widuję się często z Mariannem i Haliną³, dokąd chętnie się wrywam, ażeby nadyszeć się optymizmem, choć jest to dosyć trudne. Pocieszam się, że „panta rei”, co znaczy, wszystko płynie. (Tłumaczenie nie dla Was).

Brakujecie mi bardzo. Myślę, że nie tylko mnie. Choć widywaliśmy się nieczęsto, to telefon mógł nam zastąpić do pewnego stopnia żywy kontakt.

Joasia jednak nie całkiem potrafi Was zastąpić, choć czyni ona starania, żeby umilić nasze spotkania.

Wczoraj widziałem *Dantona* Wajdy⁴. Pomówimy o tym zdarzeniu filmowym, kiedy wrócicie. Publiczność przyjmuje ten film oklaskami jako surogat zastępczy. Na mnie mnożą się ataki. Po Sandauerze i Kałużyńskim⁵ jeszcze jeden pan⁶. Przede wszystkim w związku z filmem *Austeria*, który dotychczas nie został wyświetlony w kinach i nie wiadomo, kiedy to się stanie⁷.

Staram się pracować. Staram się codziennie dodać choć jedną stroniczkę i nie mogę się doczekać końca. Chwilami żałuję, że dałem się wciągnąć w tę pisaninę o Dawidzie. Wydaje mi się, że wszedłem na fałszywą drogę, ale już nie zawrócę. Muszę skończyć, a potem niech się dzieje wola Nieba.

¹ Stefan Żółkiewski (1911–1991), teoretyk kultury i polityk, redaktor naczelny „Kuźnicy”, „Polityki”, „Nowej Kultury”, „Kultury i Społeczeństwa”, współzałożyciel i pierwszy dyrektor Instytutu Badań Literackich PAN (1948–1952). Bezwzględny propagator marksizmu w nauce o literaturze i w kulturze polskiej (autor niesławnego *Projektu reformy polonistyki uniwersyteckiej* z 1950 roku). W 1968 roku przyłączył się do strajku studentów Uniwersytetu Warszawskiego. Po wydarzeniach marcowych odsunięty od wszystkich funkcji politycznych. Z PZPR jednak nie wystąpił. Do 1981 roku kierował nowo utworzoną Pracownią Badań Kultury Literackiej IBL PAN, zajmując się problematyką antropologii kulturowej i semiotyki.

² *Moribundus*, łac. umierający, konający.

³ Marian Brandys i jego żona Halina Mikołajska (1925–1989), aktorka, reżyserka i działaczka opozycji demokratycznej.

⁴ *Danton*, polsko-francuski film w reżyserii Andrzeja Wajdy z 1983 roku.

⁵ Zygmunt Kałużyński (1918–2004), krytyk filmowy. Jego felieton *Pół dnia w Chicago* opublikowany w listopadowej „Polityce” z 1982 roku (nr 41, s. 1, 11) był relacją z festiwalu filmowego i pochwałą filmu *Austeria* w reżyserii Jerzego Kawalerowicza, ale jednocześnie autor powtarzał w nim negatywną opinię Sandauera o samej powieści Strykowskiego: „Scenariusz opiera się na powieści Juliana Strykowskiego, której jakoś nie udało mi się przeczytać, lecz o której Artur Sandauer, do którego mam zaufanie absolutne, sądzi, że jej akcja nie wciąga, wartość myślowa jest niewielka, [...], zaś beletrystyka Strykowskiego «to podrabiany autentyk, w który wkalkulowane jest spojrzenie goja, jego niewiedza, jego łapczywość na egzotykę»” itd. (s. 11).

⁶ Pisarza bezpardonowo zaatakował również Jerzy Urban w felietonie *70 lat później* (z cyklu *Samosądy*), opublikowanym 2 lutego w „Tu i Teraz” (1983, nr 5, s. 3). Ówczesny rzecznik prasowy polskiego rządu, recenzując film, pisał *en passant* o „bladej, rodzajowej” prozie Strykowskiego, w której załatwia on „swoje różne porachunki”. Dowodził też, że Kawalerowicz dał się Strykowskiemu nabrać, przedstawiając Żydów jako nację uduchowioną, którą cechuje immanentna niewinność i poddawanie się losowi oraz brak agresji wobec innych. A tymczasem, zauważał – przypominając rzeź ludności w bejruckich obozach dla uchodźców palestyńskich, mord dokonany za przyzwoleniem Izraela we wrześniu 1982 roku – jest to wierutne kłamstwo. I dlatego, konkludował, dziś jesteśmy „o prawie 70 lat mądrzejsi od pana Taga i jego gościa cadyka”.

⁷ Data oficjalnej premiery *Austerii* to 28 marca 1983 roku.

Wybaczcie mi ton tego listu. A chciałbym Wam napisać coś wesołego, żeby Wam było przyjemnie.

Może następnym razem.

Na razie ściskam Was oboje bardzo mocno i całuję jak najserdeczniej

Wasz Julian

32. [Julia Hartwig i Artur Międzyrzecki do Juliana Strykowskiego]

WPan Julian Strykowski / Al. Wyzwolenia 2 m. 47 / Warszawa

[Sopot,] 10 czerwca 1984

Kochany Juleczku!

Czas tu szybko płynie, jeszcze kilka dni – i znów będziemy w Warszawie. Trochę szkoda. Nie odbyliśmy dotąd naszych tradycyjnych spacerów, bo pogoda nieświeża, choć bardzo malownicza – potężne chmury, potężne deszcze, słońce, kiedy się już pokaże – to jak błysk atomu.

Zielono tu jak zawsze, łabędzie jeszcze nie powyzdychały i żyją pod tyranią mew (naprawdę!). Ściskamy Cię, do zobaczenia

Julia

Ściskam Cię i całuję.

Wspominamy Cię często i czule.

Artur

33. [Julian Strykowski do Julii Hartwig i Artura Międzyrzeckiego]

Pan Artur Międzyrzecki / Warszawa / Marszałkowska (?) m. 47

koło kawiarni Parana

[Sopot,¹] 2 lipca 1984

Moi kochani,

Tutaj płynie mi czas wolniej niż w Warszawie. *Sapienti sat*². Ale już jest pogoda, a od wczoraj pojawiła się ciepła woda, więc życie mi się uśmiechnęło. Mimo to liczę dni do mojego powrotu, między innymi, ażeby się z Wami zobaczyć.

Całuję mocno

Wasz Julian

34. [Julia Hartwig i Artur Międzyrzecki do Juliana Strykowskiego]

[Warszawa,] 19 lipca 1984

WPan Julian Strykowski

ZAiKS

ul. Powstańców Warszawy 29

81-718 Sopot

Kochany Juleczku! Kartka jest pozostałością z Kazimierza³. A dzisiaj przyszła od Ciebie, z Sopotu, dziękujemy. Jutro wybieramy się do Nieborowa, na miasteczko. Więc zobaczymy się dopiero po 20-tym sierpnia. Używaj mimo wszystko,

¹ Kartka przedstawia rokokowe organy w katedrze w Gdańsku-Oliwie.

² *Sapienti sat*, łac. mądryemu wystarczy.

³ Na widokówce Rynek, baszta i widoki miasta.

morze to jednak morze. Ściskam Cię najserdeczniej, my także tęsknimy za Tobą, mój drogi!

Twoja *Julia*

[dopisek na górze kartki:]

Kochany Julku, całuję Cię i ściskam. Do zobaczenia,

Artur

[na dole kartki:]

P.S. Będę wpadał do Warszawy z Nieborowa – więc zadzwonię

A. [rtur]

35. [Julia Hartwig i Artur Międzyrzecki do Juliana Strykowskiego]

WPan Julian Strykowski / Aleja Wyzwolenia 2 m. 47

00-570 Warszawa / Pologne

[Paris, 22 listopada 1984]

Kochany Juleczku! Uściski i pozdrowienia z tego krótkiego pobytu. Zdążyliśmy jeszcze na ostatnie blaski jesieni. Czy warto Ci mówić, że jest pięknie? A jest. I obejrzeliliśmy wystawę Watteau¹, a w projekcie mamy Celnika Rousseau². No a resztę opowiemy na miejscu. Ściskamy serdecznie,

Julia

Ściskam Cię mocno i całuję,
do zobaczenia,

Artur

36. [Julia Hartwig do Juliana Strykowskiego]

Wielmożny Pan / Julian Strykowski / Aleja Wyzwolenia 2 m. 47

Plac na Rozdrożu / Warszawa

Kazimierz, 20 lutego 1985

Kochany Juleczku!

Odtąd moim Zakopanem będzie Kazimierz. Pomijam taki drobiazg jak góry, i tak niewidoczne przy złej pogodzie. A tu pogoda piękna, mrozy jak za najlepszych czasów dzieciństwa, śnieg daje zaciszość, drzewa fantastyczne. Wisła skuta lodem i ludzie przechodzą pieszo na drugi brzeg. Wkrótce wracam. Jak się miewasz? Książkę³ skończyłam przed odjazdem, brawo! Całuję Cię,

Julia

37. [Julia Hartwig i Artur Międzyrzecki do Julian Strykowskiego]

WPan Julian Strykowski / Al. Wyzwolenia 2 m. 47 / Warszawa

Sopot, 21 czerwca 1985

¹ Antoine Watteau (1684-1721), rysownik i malarz francuski, prekursor rokoka.

² Henri Julien Félix Rousseau (1844-1910), zwany Celnikiem, francuski malarz postimpresjonista, prymitywista.

³ Być może, chodzi o *Króla Dawida*, który ukazał się w 1984 roku.

Kochany Julku, serdeczności ślemy z Sopotu. Przyjechaliśmy tu w końcu parę dni temu, 15-go czerwca. Odpoczywamy, pogody nieświatne, ale dobrze tu. Do zobaczenia. Całuję,

Artur

Jak było w Nieborowie? Pewno już piszesz coś nowego, żeby nas zaskoczyć. Jak zdrowie? O wszystko zapytam wkrótce żywym głosem. Uściski, Juleczku,

Julia

38. [Julia Hartwig do Juliana Strykowskiego]

WPan Julian Strykowski / Al. Wyzwolenia 2 m. 47 / Warszawa

Kościelisko, 19 lipca 1985

Kochany Juleczku! Ja na te góry się nie wdrapuję, ani mi to w głowie¹. Siedzę na balkonie i uciekam z niego tylko wtedy, kiedy deszcz pada. Co zdarza się kilka razy dziennie. Ale dziś ładnie! Może więc wybrać się na jakiś dłuższy spacer, czyli spacer-wycieczkę? Należy mi się odpoczynek po tych złych dniach i tygodniach. Jeśli w ogóle coś się należy. Jak Twoje zdrowie? Ściskam Cię serdecznie

Julia

39. [Julian Strykowski do Julii Hartwig i Artura Międzyrzeckiego]

Pan Artur Międzyrzecki / Warszawa / Red. „Twórczość” / ul. Wiejska 16

[Sopot,] 4 września 1985

Moi Kochani,

na próżno czekałem od Was jakiegoś znaku życia. Dzwoniłem przed wyjazdem 1 września, ale telefon był głuchy. Czy się zobaczymy po moim powrocie 30 września?

Czy Prokopowicz² otrzymał książkę?

Całuję Was serdecznie

Ju[lian]

40. [Artur Międzyrzecki do Juliana Strykowskiego]

[Paris,] 22 lutego 1986

Kochany Juleczku,

wczoraj dopiero, z numeru „Życia Warszawy”, który – zupełnie przypadkowo – wpadł mi w ręce, dowiedziałem się o śmierci Hani Kosińskiej³. Bardzo przeżyliśmy się tą złą nowiną – i pomyślałem o Tobie, i o tym, co to dla Ciebie znaczy. Kiedy to piszę, wyobrażam sobie uroczystość pogrzebową i ten cmentarz, na który tak często chodziliśmy ostatnio. I nic więcej na ten temat nie dodaję – bo co można powiedzieć takiego, co nie byłoby czymś obok, ogólnikiem, gestem pocieszenia.

¹ Kartka przedstawia Rysy.

² Nie udało się ustalić, o kogo chodzi.

³ Hanna (wł. Anna Felicja) Kosińska, ur. 1913, zmarła 8 lutego 1986 roku. Była wydawcą i sekretarzem wydawnictwa Czytelnik oraz członkiem zarządu tej spółdzielni.

Wiem, że to była Twoja przybrana rodzina i wiem również – z własnych doświadczeń – jak mocne są takie właśnie związki. Poznałem Twoją rękę w rozpacz, z jaką pisany był nekrolog.

I jest jeszcze życie codzienne, Twoje codzienne wizyty. Wyobrażam sobie to wszystko. I nawet nasze żarty tragicznieją nagle, to „ja Cię widzę, ja Cię widzę”, które powtarzam teraz bez uśmiechu.

Mój Kochany, towarzyszę Ci, jak potrafię, myślą i duchem. Uważaj na siebie, łkaj swoje proszki, nie poddawaj się bólesci – nie wolno. Żałuję, że nie jesteśmy bliżej Ciebie. Czasem żałuję zresztą, że w ogóle ruszyliśmy w tę podróż. Dobrze tu, zacisznie i życzliwie, nie mogę się skarżyć. Julia jakoś odtajała, jest w dobrej formie, chociaż kilka ostatnich dni polegiwała (przeziębienie, dość silne, skończyło się już – na szczęście). Danielę widziałem, ucieszyliśmy się sobą – i była w tym spotkaniu wielka radość – i dużo smutku. Nie muszę Ci tego tłumaczyć. Ale nie o sobie chciałem pisać teraz, tylko o Tobie.

Ściskam Cię mocno i ślę ucałowanie. Z wierną przyjaźnią, oddany,

Artur

Nasz adres:

c/o Editions du Dialogue / 24 rue Surcouf / 75007 Paris, France
(zawsze przekażą nam korespondencję).

41. [Julia Hartwig do Juliana Strykowskiego]

Paryż, 24 lutego 1986

Kochany Juleczku!

Prawdziwym ciosem była dla nas wiadomość o śmierci Pani Hani Kopińskiej. Zupełny przypadek, że akurat tego dnia wpadł nam w ręce numer „Życia Warszawy” z nekrologami.

Nie wiedzieliśmy, że tak bardzo była chora. Wzięliśmy za dobrą monetę oświadczenie, że to, co prawda, była operacja woreczka żółciowego. Widocznie jednak było to coś znacznie gorszego. Osobiście mało Ją znałam, ale miałam wiele sympatii i dla Niej, osobiście, i dla Niej – poprzez Ciebie. Straciłeś najbliższego Ci przyjaciela, i nie tylko to – straciłeś u Niej dom i codzienne oparcie, rodzinę, która każdemu człowiekowi jest niezbędna, choćby nawet temu zaprzeczał i czuł się samowystarczalny.

Piszę Ci to, jak najszybciej mogę i chciałabym być przy Tobie w tych trudnych chwilach. Myślę też o tym, jak sobie teraz urządzisz życie i co stanie się z domem Pani Hani, i jej gospołą, ze wszystkim, co straciło nagle sens wraz z Jej odejściem. Myślę, że nasza obecność teraz w Warszawie mogłaby Ci być pewną ulgą i szczerze żałuję, że względu na Ciebie, że jesteśmy tak daleko.

Proszę Cię jednak o jedno: dbaj teraz podwójnie o swoje zdrowie i pamiętaj o tym, że w gronie ludzi bliskich Ci jesteśmy stale i wiernie i że możesz na nas liczyć, i teraz, na odległość, i wówczas, kiedy znów będziemy razem.

Całuję Cię i ściskam z całego serca. Twoja,

Julia

42. [Julian Strykowski do Julii Hartwig i Artura Międzyrzeckiego]

Mr Artur Międzyrzecki / c/o Editions du Dialogue / 25 rue Surcouf
75007 Paris / FRANCE
Warszawa, 20 marca 1986

Moi Drodzy, moi Kochani,

wasz list przeczytałem ze łzami w oczach. W ogóle płaczę. Bardzo płakałem na cmentarzu¹, aż mi było wstyd, bo zachowałem się nie jak Żyd, ale Żydówka. Mam dar płaczu, co pono jest szczęściem w nieszczęściu.

O prawdziwym powodzie choroby nie wiedziałem. Władek² ukrywał to przede mną. Dopiero kiedy zażądałem konsylium, Władek mi odkrył straszną tajemnicę. Nie było ratunku. Na szczęście (co za straszne słowo!) Hania umarła w domu i zdaje się, że stosunkowo nie bardzo cierpiała. Piszę: „zdaje się”, bo Hania podejrzewała, że ma raka, i starała się swoje cierpienia przed nami ukryć. Zdobyla się nawet na to, że poszła do pracy na trzy tygodnie przed śmiercią. Umarła spokojnie, cicho, godnie tak jak żyła.

Siedziałem u jej łóża aż do ostatniego tchnienia. Obraz jej powolnego gaśnięcia mam wciąż przed oczami. Była dla mnie matką i siostrą. Bardzo ją kochałem.

Całuję Was mocno

Wasz Ju[lian]

43. [Julia Hartwig do Juliana Strykowskiego]

[Paryż,] 1 czerwca 1986

Kochany Juleczku!

Ty co prawda wolałbyś, żeby Ci pisać: Jureczku, ale na przyzwyczajenie nie ma siły.

Piszę do Ciebie po dniach wielkiego zmartwienia. Śmierć Hanka Kamieńskiej³ była dla nas ciężkim i niespodziewanym ciosem. Ty wiesz przecież, że była to najbliższa przyjaciółka mojego dzieciństwa. A przedtem jeszcze przejęło nas, równie niespodziewane, odejście Tomasza Gluzińskiego⁴, z którym zbliżyliśmy się przed dwudziestu, chyba, laty, widując się rzadko, ale regularnie, i pisząc do siebie. Żadne zresztą wieści nie przynoszą nam pociechy. Tyle zmartwień i tyle problemów przed nami.

Jak wiesz, była tu Halina⁵ i – rzadka to pociecha – dostała dobrą diagnozę od lekarza. Zresztą już Ci o tym zapewne sama zdążyła powiedzieć.

Zresztą ciągle ktoś się tu pojawia, ostatnio pełno młodych. Paryż stał się pod tym względem przedmieściem Warszawy.

¹ Uroczystości pogrzebowe odbyły się 17 lutego 1986 roku.

² Władysław Kopiński (1953–2015), syn Hanny Kopińskiej i Juliana Strykowskiego, filmowiec i tłumacz. Od 1988 roku mieszkający wraz z rodziną w Stanach Zjednoczonych, a następnie w Kanadzie.

³ Anna Kamieńska (1920–1986), poetka, tłumaczka, autorka książek dla dzieci. Od 1968 roku członek redakcji miesięcznika „Twórczość”.

⁴ Tomasz Gluziński (1924–1986), poeta i narciarz (trener kadry narodowej w narciarstwie alpejskim). Wiersze publikował m.in. we „Współczesności”, „Twórczości”, „Tygodniku Powszechnym”.

⁵ Halina Mikołajska do Paryża przyjeżdżała m.in. w celach leczniczych.

Co do nas – sporo się ruszamy, widujemy przyjaciół, ale już cni się nam za domem. Tymczasem wyjazd do Danieli, jak Ci pisałam, przesunął się dopiero na wrzesień i zamierzamy tam spędzić trzy miesiące. Długo. Wiem, że nie ma się co spieszyć, ale przecież każdy czuje się w końcu najlepiej w swoim kącie.

Widujemy Kazików¹. Oboje mają się dobrze, a Marysia zrobiła się ogromnie gościnna. Pełno tam ciągle ludzi, choć Kazik pracuje regularnie, ale jest to chyba dobra metoda, żeby nie popaść w depresję i smutek – od czego zresztą są oboje dalecy, również dlatego, że książki Kazika zaczynają się tu ukazywać i mają dobre krytyki².

Widujemy też Hanię Z.³, która właśnie wczoraj mówiła mi, że dostała bardzo serdeczny list od Ciebie. Jest to osoba o dużym sercu i wielu zaletach, nauczyłam się ją cenić za to.

A Ty, Juleczku, jak żyjesz? Napisz do nas słówko. Artur miał przykre zasłabnięcie przed kilkoma tygodniami, przyjechała karetka, a potem przebadał go inny jeszcze lekarz, po kilku dniach i stwierdził to samo, co wiemy: nadciśnienie i arytmie. Trzeba więc bardzo uważać i na wysiłki fizyczne, i na stan nerwów. Staram się go chronić jak mogę, ale czy na życie jest ochrona?

Całuję Cię bardzo serdecznie, pisz nadal na Surcouf.

Twoja
Julia⁴

Przypominam adres: Ed. du Dialogue, 25 rue Surcouf, Paris 75007

44. [Julia Hartwig i Artur Międzyrzecki do Juliana Strykowskiego]

WPan Julian Strykowski / Al. Wyzwolenia 2 m. 47 / 00-572 Warszawa
Pologne – Polska
[Paris,] 28 sierpnia 1986 r.

Kochany Juleczku! Może Ty mnie nie widzisz, ale ja Ciebie widzę. I to bardzo często. Przesyłam Ci też wiele dobrych myśli, wspomnień i planów na przyszłe nasze spotkania w Warszawie.

Mieszkamy w Cité des Artes, w środku Marais, patrzymy na rzekę i mamy uczucie wyjątkowości tego wydarzenia. We wrześniu jedziemy do Danieli. Pod koniec roku powrót na własne śmiecie. Mamy się zdrowotnie znośnie. Ucałowania!

Julia

¹ Kazimierz i Maria Brandysowie.

² Podsumowując recepcję książek Kazimierza Brandysa, Julia Hartwig zauważała: „Nie zaznał dobrego słowa od swoich recenzentów i obecna dobra passa, jaką *Miesiące* mają na Zachodzie, stanowi wyjątek w jego karierze. Właściwie jedynie krytycy francuscy, włoscy i amerykańscy wydali o nim dobre świadectwo”. (*Zawsze powroty. Dzienniki podróży*, Sic!, Warszawa 2001, s. 194; zapis z 1.09.1986). W 1988 roku za włoskie wydanie swego politycznego diariusza (*Mesi*, wyd. Est-Ovest) Brandys został uhonorowany międzynarodową nagrodą im. Ignazia Silone.

³ Anna Zaleska z domu Horoszkiewicz, *primo voto* Lisowska, obecnie żona francuskiego potentata finansowego Romana Zaleskiego.

⁴ We fragmencie dziennika Artura Międzyrzeckiego, opublikowanym w „Kwartalniku Artystycznym” (2007, nr 3, s. 64), pojawia się wzmianka, że 3 czerwca 1986 roku napisał on list do m.in. do Juliana Strykowskiego. W archiwum Strykowskiego brak jednak tej przesyłki.

Kochany Juleczku, mało piszę, ale często o Tobie myślę i często o Tobie rozmawiamy. Wiem, jak Ci było ciężko i smutno. Wiem, że wyszły Twoje książki¹. Podróż nasza jest udana pod każdym względem, jest wiele pięknych godzin. Ale coraz częściej myślę o domu, widocznie stary się robię. Całuję Cię. Twój,

Artur

45. [Julia Hartwig i Artur Międzyrzecki do Juliana Strykowskiego]

WPan Julian Strykowski / Al. Wyzwolenia 2 m. 47 / 00-572 Warszawa

POLAND

N.[owy] Jork, 6 listopada 1986

Kochany Juleczku! Ta kartka to remanent z Iowa City², bo jesteśmy już w N. Jorku z Danielą i staramy się nacieszyć nią na zapas. Podróż ta jednak ma dla nas pasma nostalgii i refleksji. Wracamy na przełomie roku. Tęsknimy za Tobą i cieszymy się już teraz na zobaczenie Ciebie. Uściski od nas trojga,

twoja Julia

Juleczku, dopisuję słówko, żeby pozdrowić Cię i uściskać. Wspominaliśmy Cię czule podczas krótkiego postoju w Iowa City. Wszyscy tam pamiętają o Tobie i spragnieni byli nowin. Nowojorski pobyt udany. Całuję Cię i ściskam,

Artur

46. [Julian Strykowski do Julii Hartwig i Artura Międzyrzeckiego]

J.A. Międzyrzeccy / Ul. Marszałkowska 68

[Nieborów,] 7 maja 1987

Moi Kochani,

Już tydzień minął i z niecierpliwością liczę dni. Pięknie tu, publiczność pstrokata. Dziś wieje lodowaty wiatr. I nic na to nie poradzę.

Ściskam Was bardzo czule

Wasz Ju[lian]

47. [Julia Hartwig i Artur Międzyrzecki do Juliana Strykowskiego]

WPan Julian Strykowski / Al. Wyzwolenia 2 m. 47 / 00-572 Warszawa

Sopot, 26 czerwca 1987

Kochany Juleczku! Oto i tradycyjna kartka z Sopotu. Poza gęstą zielenią niewiele wskazuje, że nadeszło już lato: chłody, wiatry, częste deszcze. Ale wypoczywamy. Widzieliśmy się z Adamem³, Basią⁴ i byliśmy razem w kinie na *Orłach Temidy*⁵. Więc jednak wakacje. Uściski i do zobaczenia,

Julia

¹ W 1986 roku ukazał się trzeci tom trylogii biblijnej *Juda Makabi* (Wydawnictwo Polskiej Prowincji Dominikanów „W drodze”, Poznań).

² Kartka przedstawia powóz amiszów i tradycyjną czerwoną stodołę.

³ Adam Michnik, ur. 1946, działacz opozycji demokratycznej i publicysta, od maja 1989 roku redaktor naczelny „Gazety Wyborczej”.

⁴ Barbara Szwedowska, sopocka prawniczka, matka Antoniego Michnika.

⁵ *Legal Eagles* (*Orły Temidy*), film w reżyserii Ivana Reitmana z 1986 roku.

Juleczku, nic poza tym nie mam do zakomunikowania. Deszczowo i chłodno. Gdzie te czasy, kiedy śpiewano: „Później kino, kawiarnia i spacer/ w księżycową jasną noc”? Ślę ucałowania, zadzwonimy zaraz po przyjeździe,

Artur

48. [Julia Hartwig do Juliana Strykowskiego]

WPan Julian Strykowski / Aleja Wyzwolenia 2 m. 47 / 00–572 Warszawa
[Nieborów, 11 sierpnia 1987]

Kochany Juleczku!

Znasz tę karteczkę i wiesz, jak tu jest¹. Dodaj sobie jeszcze mżawkę i chłód, i panią Parandowską², która zresztą wczoraj wyjechała. Ale dobrze mi tu. Przepisuję, poprawiam, mam już gotowy tomik Williamsa³. Jak Twoje zdrowie, zajęcia i rozrywki towarzyskie? Za tydzień dzwonię. Uściski,

Julia

49. [Julia Hartwig do Juliana Strykowskiego]

WPan Julian Strykowski / Al. Wyzwolenia 2 m. 47 / 00–572 Warszawa
Sopot, 11 kwietnia 1988

Kochany Juleczku! Oto i tradycyjna moja kartka z Sopotu. Smutniej po wyjeździe Artura⁴, ale zajęć nie brak. Od dwóch dni okropne wiatry, dziś wieczorem, choć niedziela, pustki na molo. Widziałam małego Antosia⁵, który jest przemiły i bardzo ładny. Adaś wyprowadza go na spacer i bardzo jest czuły. Basia gościnnie i łagodna jak zawsze. A jak Ty mi się chowasz? Zaraz po przyjeździe musimy się zobaczyć. Uściski i ucałowania,

Julia

50. [Julian Strykowski do Julii Hartwig i Artura Międzyrzeckiego]

Państwo Julia i Artur / Międzyrzeccy / Warszawa / Marszałkowska 68 m. 47
[Nieborów,] 16 maja 1988

Moi kochani,

takiej pogody nie pamiętają najstarsi ludzie, nawet ja. Chodzę więc do lasu, choć okropnie się boję dzików. Towarzystwo jak zwykle w Nieborowie. Dosyć dużo

¹ Kartka przedstawia pałac w Nieborowie, sanatorium.

² Irena Parandowska (1903–1993), autorka wspomnień *Dzień Jana* (Iskry, Warszawa 1983).

³ Informacja o dokonywaniu tłumaczeń z Williamsa w Nieborowie pojawia się w diariuszu Hartwig 24 sierpnia 1987 roku (*Zawsze powroty...*, dz. cyt., s. 228). Tom Williama Carlosa Williamsa pod tytułem *Spóźniony śpiewak* ukazał się dopiero w Biurze Literackim w 2009 roku. Julia Hartwig o perypetiach z wydaniem tego zbioru pisała 25 lipca 2008 roku w *Dzienniku* (Wydawnictwo Literackie, Kraków 2011, s. 159–160): „Nagle wróciła myśl o moim biednym Williamsie, który zapakowany w dwie teczki odpoczywał od lat, po nieudanej próbie autoryzacji przez Sic!, a następnie po usiłowaniach zainteresowania nim jednego z wydawnictw krakowskich. Zniechęcona zostawiłam go w spokoju”.

⁴ Międzyrzecki wyjechał z Sopotu 5 kwietnia. Miał potem m.in. spotkanie poetyckie w Lublinie.

⁵ Antoni Michnik, ur. 1987.

pracuję, bo nie oglądam telewizji. Spróbuję to robić też w Warszawie. Słucham za to dużo radia. To, co się stało ostatnio¹, ma duże znaczenie.

Całuję Was

J.[ulian]

[dopisek na górze:]
Julian Strykowski

51. [Julia Hartwig do Juliana Strykowskiego]

WPan Julian Strykowski / Al. Wyzwolenia 2 m. 47 / 00–572 Warszawa
Kościelisko, 28 września 1988

Kochany Juleczku! Piszę do Ciebie w karczmie „Harnaś”, w Kirach². Właśnie odbyłam spacer doliną Kościeliską, w stronę Pisanej³. Słońce dogrzewa i zielen jeszcze prawie letnia. Odpoczywam w ciszy i milczeniu. Domek jest na zboczu, poranki lśniące i słoneczne. W nocy drzewo rozsycha się i skrzypi, uczucie trochę niesamowite. A potem znów krowy, koguty, psy i koty. Cała sielskość starożytna... Uściski, zadzwonię.

Twoja Julia

52. [Julia Hartwig i Artur Międzyrzecki do Juliana Strykowskiego]

WPan Julian Strykowski / Al. Wyzwolenia 2 m. 47 / 00–572 Warszawa
[Sopot, 26 lipca 1989]⁴

Kochany Juleczku! Tradycyjna karteczka z Sopotu, gdzie pogoda iście wakacyjna. Chyba odpoczniemy tym razem. O kąpieli, rzecz jasna, nie ma mowy, ale spacer egzekwuję. Ludzi mogłoby być mniej, ale kto wie? może my właśnie stanowimy nadwyżkę, a nie oni. Ściskamy Cię najserdeczniej,

Julia

I ja Cię ściskam i ślę ucałowania. Widzieliśmy się tu z Basią i rozmawialiśmy o Tobie. Mam nadzieję, że Ci dobrze jest w Konstancinie.

Artur

53. [Julia Hartwig do Juliana Strykowskiego]

WPan Julian Strykowski / Aleja Wyzwolenia 2 m. 47 / 00–572 Warszawa

¹ Wiosną 1988 roku Polskę ogarnęła fala strajków. Robotnicy, protestujący od 2 maja w Stoczni Gdańskiej, zażądali rejestracji Solidarności. Strajk zawieszono 10 maja w wyniku groźby użycia ZOMO. Latem strajki wybuchały jednak w kolejnych zakładach produkcyjnych: kopalniach (np. w Jastrzębiu-Zdroju), hutach (np. w Hucie Stalowa Wola), portach (np. w Szczecinie). Ogólnopolskie protesty społeczne doprowadziły w efekcie do obrad Okrągłego Stołu, rozpoczętych w lutym 1989 roku.

² Część wsi Kościelisko.

³ Pisana Skała znajduje się czterdzieści minut marszu od wejścia do doliny.

⁴ Na kartce brakuje daty, a stempel jest nieczytelny: możliwe do odszyfrowania pozostają tylko cyfry 2 i 6. Hipotetyczna data wysyłki zaproponowana została na podstawie zestawienia tej widokówki z inną – również przedstawiającą gdańską starówkę i z takim samym zestawem znaczków – wysłaną właśnie 26 lipca do Anny Turowiczowej (zob. *Wspólna obecność...*, dz. cyt., s. 537).

Sopot, 10 sierpnia 1993

Kochany Juleczku! To jest ta tradycyjna karteczka z Sopotu, gdzie ostatnio byłam przed trzema laty. Zmieniło się tyle tylko, że można się kąpać, ale ja z tego wątpliwego zezwolenia nie korzystam.

Jak Ci się wiedzie w sierpniowej Warszawie? Na szczęście od września rozpocznie się znów normalne, choć utrapione codzienne życie. Jak Twoje zdrowie, jak humor i dusza? Ściskam Cię serdecznie,

Julia

Opracował i przypisami opatrzył Ireneusz Piekarski.